Nr 172. Kraków 29 Lipca — Środa. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi Anglii i Szwajcaryi	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii i Włoch . . .	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) z jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku . *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Sierpień złr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Sierpień . . . . . . zlr. 2 c. 25
od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 „ 50

Kraków 28 lipca.

Nie masz kraju, któryby ulegał częstszym organizacyom i reorganizacyom nad tę niedawno jeszcze obiecaną ziemię biurokracyi, Galicyę. Właściwością bowiem biurokratycznych rządów, jak z jednej strony jest opieranie wszystkiego na formie, tak z drugiej ustawiczne a pełne pedanteryi przetwarzanie tej formy. W zmianach tych przeto tworzono coraz to nowe organa, zmieniano tytuły urzędów i władz, rozdzielano w coraz to nowy sposób atrybucye i zakres działania, tak że często strony nieznały właściwych i odpowiednich swojej sprawie instancyi. Nigdy jednak niedotknięto ducha, bo ducha tego w społeczeństwie a nie w biurze szukać należało, bo do wyrwania się z pod kleszczy biurokratycznego zarządu potrzeba było wzbudzić, wykształcić i dopuścić do działania żywioły samorządu. Dziś biurokracya uznaną jest za chorobę równie szkodliwą organizmowi państwowemu, jak społecznemu — jeśli zachcianki zwrotu do centralizacyi objawiają się jeszcze często, biurokracya tylko w szeregach inwalidów dawnego zarządu znajduje zwolenników. Staje jednak pytanie w obec ducha nowej ery, który pragnąłby zerwać z tradycyą biurokratyczną, a niezrzeka się swoich dążności centralistycznych: czy dążności te niewiodą koniecznie do używania i utwierdzenia pozostałości biurokratycznych, inne bowiem organa nie mogą tej tendencyi przysługiwać już z samej natury swojej. Lecz, odeszliśmy od przedmiotu, o którym mieliśmy mówić — choroba biurokracyi tak wiele zniszczenia w organizmie naszego społeczeństwa wyrządziła — tak jeszcze nieotrząsnęliśmy się z pod tej pleśni, że dotknąwszy się tego przedmiotu, skargi i utyskiwania same z pod pióra płyną.

W sprawie nowego obsadzenia rozdzielonych od władzy administracyjnej urzędów sądowych spotykamy w dzienniku *Sonn. u. M. Zeitung* zdrowe uwagi o tych wszystkich właśnie płonnych dotychczas biurokratycznych reorganizacyach. Na wszystkie jednak twierdzenia wypowiedziane w dzienniku p. Scharfa zgodzić się nie możemy. Najpierw uskarża on się na okoliczność, że w Galicyi powiaty polityczne z sądowemi nie mają jednakowego podziału i przypisuje tę wadliwość uchwałom sejmowym podziału politycznego, które przypominają dawne polskie czasy, bo w nich więcej chodziło większości sejmowej złożonej z posłów większej własności o korzyści lokalne, wyższą propinacyą w pewnych miejscowościach niż o dobro kraju. Taką insynuacyę odeprzeć musimy, jak każdą niesprawiedliwą zaczepkę przeciw temu, co wyszło z autonomicznego sejmu, jako uprzedzenie lub złą wolę manifestującą się przeciw naszej narodowej społeczności.

Kto sobie przypomni lub sumiennie przejrzy sprawozdania z obrad i uchwał sejmu galicyjskiego nad podziałem politycznym, ten nie zdoła wykazać ani w jednym wypadku, aby prywata zgromadzeniem tem kierowała. Większość ta większych właścicieli na sejmie, powiemy więcej, nigdy nie obstawała za partykularnemi interesami tych właśnie kół wyborczych, z których wyszła. Wszystko jej zarzucić można, faktyczne rezultata osiągnięte w Wiedniu nie stwierdzają dobrze obranego kierunku politycznego, lecz separatyzmu kastowego i prywaty nikt jej wykazać nie zdoła. Przeciwnie, kurya większej własności mówiąc stylem ustawy wyborczej, wobec nieoświeconych ale natarczywych rzeczników sprawy ludu reprezentowała zawsze myśl ofiary dla dobra ogółu, a w kwestyach socyalnych myśl zjednoczenia i ustępstwa. Zmiany, jakie w przedłożeniu rządowem poczynił sejm co do podziału politycznego były tylko wypływem konieczności, stosunków miejscowych, komunikacyi; a uwzględnienie miejsc celniejszych dla handlu lub dogodniejszych dla pomieszczenia urzędów, były jedynemi pobudkami, które kierowały izbą w tych zmianach.

Artykuł *S. u. M. Ztg* wykazując trafnie smutny stan kraju, w którym armia zdemoralizowanej władała biurokracyi, zastanawiając się nad przyszłemi nominacyami urzędników sądowych w Galicyi, ogranicza się na stronie krytycznej. Dodajmy słówko dodatnie wskazujące w czem leżeć może środek, aby nowa organizacya nie minęła tak bezskutecznie jak dotychczasowe, aby nie ograniczyła się na formie, ale przeistoczyła ducha. Jak rozdzielone ustawą zostały tak zwane urzędy polityczne czyli administracyjne od sądownictwa — koniecznem jest, aby również oddzielono sądownictwo od polityki, aby podobnie odsunięto wszelką myśl polityczną przy tym ważnym dla kraju i sprawiedliwości akcie unormowania sądownictwa krajowego. Dopokąd jakakolwiek tendencya polityczna kierować będzie wyborem sędziów, dopokąd kierownicy sprawiedliwości nie będą według warunków społeczeństwa, języka i ducha kraju naznaczani, tak długo duch ów biurokratyczny, który roztoczył organizm państwa nie ustąpi, tak długo nie zjednają sobie w kraju odpowiedniego zaufania mężowie, którym powierzona szala sprawiedliwości. Ograniczamy się na tych kilku uwagach, gdyż już i tak przez specyalne pióra sprawa ta rozbieraną była w naszym dzienniku.

Sprawa propinacyjna w Galicyi.

III.

Czwarty projekt względem wykupna prawa propinacyi wniesiony przez posła Wężyka, pośrednie zajmuje miejsce pomiędzy wnioskami pp. Hubickiego i Golejewskiego; nieorzeka bowiem stanowczo, na czyją własność przejść ma prawo propinacyi, po wykupieniu takowego z rąk dotychczasowych właścicieli. Paragraf 1 i 2gi orzeka wprawdzie, iż prawo wyrobu i wyszynku napojów znosi się, i ma się stać co do wyrobu przemysłem wolnym, co do wyszynku zaś przemysłem konsensowanym, lecz paragraf 21 zastrzega, iż po zupełnem ukończeniu operacyi wykupu propinacyi, sejm krajowy ustanowi czy i na jakie cele krajowe wydawane będą tego rodzaju koncesye.

Wynagrodzenie ma nastąpić: *a) dla miast*, utrzymaniem ich w prawie pobierania opłat od napojów do miasta wprowadzanych, lub w obrębie miasta wyrabianych i tamże skonsumowanych; *b) dla innych uprawnionych*, wypłatą skapitalizowanego dwudziestorazowego, na podstawie przeciętnego dochodu rocznego obliczonego, wynagrodzenia obligacyami bezprocentowemi, które na majętność tabularną, lub na dotychczasowy okrąg propinacyjny opiewać mają i wedle planu, umorzone być winny.

Całą czynność przeprowadzenia wykupu załatwić ma Wydział krajowy, i amortyzacyę kapitału wynagrodzenia w ten sposób przeprowadzić, iż za połowę funduszu przeznaczonego na wykup obligacyj propinacyjnych, takowe wedle planu co pół roku losowane i w pełnéj wartości wypłacone zostaną. Druga połowa funduszu przeznaczonego na półroczną amortyzacyę wypłaconą zostanie tym uprawnionym, którzy w drodze dobrowolnych ofert największą dla funduszu indemnizacyjnego przez ustępstwo zaofiarują korzyść. Te oferty winny być wniesione do Wydziału krajowego najpóźniéj na 14 dni przed terminem losowania, a sumy osiągnięte na téj drodze przeznaczone są na skrócenie okresu umorzenia. W braku ofert, zostanie wylosowany cały fundusz.

Przyznany uprawnionym kapitał wynagrodzenia, będzie uwidocznionym w księgach hipotecznych odnośnych majętności. Prawa wierzycieli i inne prawa rzeczowe co do majętności, w których prawo propinacyi zostało zniesione, o ileby tą ustawą naruszone być miały, osobna zastrzeże ustawa. Zanim w całym kraju nie zostanie ustanowionym kapitał wynagrodzenia, pozostaną uprawnieni w dotychczasowem użytkowaniu prawa propinacyjnego. W sześć miesięcy po ustanowieniu wynagrodzenia w całym kraju, ustaje prawo propinacyjne, a natomiast będą wydane uprawnionym koncesye na wyłączny wyszynk napojów spirytusowych w obrębie każdéj pojedynczéj majętności, w któréj przysługiwało posiadaczowi prawo propinacyi. W koncesyach oznaczone będą karczmy i szynki, w których wolno wykonywać prawo propinacyi, a koncesyonistom nie wolno bez pozwolenia Wydziału krajowego otwierać innych karczem lub szynków. Przy udzieleniu tego pozwolenia, ma Wydział krajowy na to baczyć, aby dochód sąsiednich koncesyonistów uszczuplonym nie był i dla tego bez zasiągnienia ich zdania nie wolno wydawać koncesyj na nowe karczmy i szynki.

Za koncesye wydawane, koncesyoniści uiszczać będą co rok w ratach półrocznych z góry opłatę wynoszącą jeden procent od przyznanego kapitału wynagrodzenia, oprócz tego na koszta przeprowadzenia wykupu propinacyi, jeden procent od rocznego dochodu z wyszynku napojów. Opłata 1% od kapitału wynagrodzenia, stanowić będzie fundusz indemnizacyi na umorzenie obligacyj i w żadnym razie zmienioną być nie może. Opłaty na koszta przeprowadzenia wykupu, mogą być zmieniane przez sejm krajowy.

Skoro cały kapitał wynagrodzenia w jakiéj majętności wypłaconym zostanie, ustaje koncesya na wyszynk za opłatą jednego procentu na fundusz indemnizacyjny, a natomiast otrzyma posiadacz téj majętności nową koncesyę na wyłączny wyszynk napojów spirytusowych w obrębie téj majętności, za opłatą roczną czterech od sta, od kapitału wynagrodzenia, mającą się uiszczać do funduszu indemnizacyi w sposób i z zastrzeżeniami poszczególnionemi powyżéj. Wolno jest koncesyonistom wykonywać prawo wyszynku samym, albo takowe wydzierżawić.

Opłaty powyż określone pobierane będą w sposób przy poborze podatków przepisany. Wpływy mają być obracane na rzecz funduszu przedmiotowego. Po zupełnem ukończeniu operacyi wykupu, ustają wszystkie koncesye na wyłączny wyszynk napojów, a sejm krajowy ustanowi czy i na jakie cele krajowe podobne koncesye wydawane być mają. Od dnia wydania uprawnionym koncesyi na wyłączny wyszynk napojów spirytusowych, ustają i tracą moc wszystkie inne koncesye wydawane przez władze na wyszynk wódek słodzonych, a nawet osobom trudniącym się wyrobami rumu, araku, esencyi ponczowéj, rosolisu, likieru itd. nie wolno będzie sprzedawać tych wyrobów inaczéj, jak tylko hurtem, z zachowaniem odnośnych przepisów.

Władze rządowe i gminne, obowiązane są udzielać wszelkiéj pomocy Wydziałowi krajowemu do przeprowadzenia i wykonania téj ustawy.

Projekt przenosi całą czynność do rąk Wydziału krajowego, a mianowicie: przeprowadzenie wykupu, amortyzacyi obligacyi, przyjmowanie ofert, opuszczenie z przyznanych i obligacyami pokrytych należytości, uwidocznienie w księgach hipotecznych przyznanego uprawnionym kapitału, wydawanie koncesyi na wyszynk napojów w każdym obrębie majętności, której przysłużało prawo propinacyi. Nadto musiałby Wydział krajowy przy wydawaniu koncesyi baczyć, aby dochód sąsiednich koncesyonistów uszczuplonym nie był, i dla tego bez zasiągnienia ich zdania koncesyi na nowe szynki i karczmy wydawać nie wolno. Są to same *pia desideria*, dla których urzeczywistnienia i załatwienia potrzebaby ogromnych sił administracyjnych, mających na posługi swoje wszystkie organa władzy, lecz nie Wydział krajowy, któremu przekazano parlamentarną reprezentacyę prowincyi rządzonej obowiązującemi prawami politycznemi przez instancye rządowe, i ekonomiczny zarząd funduszów krajowych.

Kto tylko jest obeznanym z biegiem spraw propinacyjnych a raczej karczemno szynkowych, ten wie, ile to nieustannych jest procesów i zatargów pomiędzy sąsiadującymi właścicielami propinacyjnymi i ile czynności sprawiają te zatargi w jednym powiecie; nie dopieroż w całym kraju! Nad zapytywaniem sąsiadów o pozwolenie założenia szynków, i odbieraniem relacyi upływałyby lata, a Wydział krajowy zamiast załatwiać przedmioty właściwe, musiałby się przemienić w izbę zajmującą się wyłącznie wydawaniem koncesyj szynkowych. Pomijając tedy tę okoliczność, że w projekcie nie uwzględniono ani wpływu władz politycznych i praw obowiązujących, który przy tak ważnej, zarówno Rząd jako i kraj obchodzącej kwestyi, nie może być pominiętym, okazuje się projekt niepraktycznym już z powodu kwestyi koncesyjnej, — i już z powodu tej jednej kwestyi niewykonalnym. Również utrudniającym całą sprawę byłby pobór opłat, które wnioskodawca proponuje do nałożenia na uprawnione osoby koncesyonowane. Inną bowiem jest rzeczą pobierać dochody ustalone w drodze licytacyi, a inną opłaty za wydane koncesye, które mają być podwyższane, „skoro cały kapitał wynagrodzenia w jakiej majętności wypłaconym zostanie.“ Cały zatem projekt nastręcza w ogóle tyle trudności już w poszczególnych ustępach zawartych, już też obecnie nieprzewidzianych, ale ze sposobu projektowanego przeprowadzenia niezbicie wypływających, iż niepodobna zalecać go do uwzględnienia. Szanowny wnioskodawca pogląda z widoczną obawą na odbijające się na tle przyszłości wykupno propinacyi, i dla tego orzekłszy stanowczo to wykupno, jakby lękał się tego; i nadając wszelką moc działania Wydziałowi krajowemu, stara się w dalszych punktach ograniczyć go w tem działaniu; a na ostatek niewiedząc komu ma oddać w ręce wykupione prawo propinacyi, składa brzemię kłopotu na łono Sejmu, który po zupełnem przeprowadzeniu wykupna ma dopiero ustanowić: czyli i na jakie cele krajowe wydawane będą na przyszłość tego rodzaju koncesye.

Poglądamy i my z obawą na to wykupno. Jest to bowiem ostatnie źródło, które dostarczało pewnych dochodów obywatelowi ziemskiemu. Dochody indemnizacyjne tej gałęzi — z małemi wyjątkami — utoną w bezdennej studni potrzeb zwiększonych, obok ciągle zmniejszających się dochodów posiadłości niegdyś dominikalnych, i tym sposobem obligacye propinacyjne, jeśli na tej drodze wykupno przyjdzie do skutku, przejdą w połowie wartości do rąk lichwiarzy, a na gruncie nie pozostanie i śladu z dochodów propinacyjnych, tak jak po największej części nie pozostało ich po daninach i robociznach inwentarskich i po obligacyach indemnizacyjnych z tejże gałęzi. Wszakże pomimo tak wyraźnego horoskopu, niepodobna zostawić sprawy propinacyjnej tak jak obecnie stoi; — już bowiem na wstępie wspomnieliśmy o uszczupleniach, których doznają uprawnieni, tak z powodu rozszerzających się idei wolnego handlu i przemysłu, jako też z powodu antipropinacyjnych zabiegów fabrykantów rumu, likieru i rosolisu, tudzież rafinantów spirytusowych. Zresztą nabrała ta sprawa już tyle rozgłosu, że wymaga załatwienia koniecznego i śpiesznego ze strony Reprezentacyi krajowej, ażeby jakaś ewentualność nie wymknęła jej z ręki oględnego i dla ogółu korzystnego załatwienia. Czuł to widocznie Wydział krajowy, i jeszcze na dniu 6 grudnia 1866 r. przedłożył Sejmowi gruntownie opracowane Sprawozdanie w tej mierze i ustawę o wykupnie prawa propinacyi z terminem na dzień 1 września 1867 r., w którym ustać miała wyłączność prawa wyrobu wszelkich napojów spirytusowych, o ile to prawo jako wypływ prawa propinacyi, dotąd z własnością dóbr tabularnych było połączone, lub też wyjątkowo niektórym osobom bądź pojedyńczym, bądź zbiorowym a w szczególności także gminom miejskim przysługiwało.

KORESPONDENCYA CZASU

Wiedeń 26 lipca.

♯ Dzisiaj początek urzędowy trzeciego zjazdu strzeleckiego z całych Niemiec. Rozpoczął się on uroczystym pochodem strzelców „ze wszystkich niw niemieckich.“ Ile kłopotów, ile bicia serca sprawił ten obchód naszym wiedeńskim politykom! Skoro raz już zapadło, iż Wiedeń ma być miejscem trzeciego powszechnego zjazdu strzeleckiego, i nie można się było zrzec tego zaszczytu i tego kłopotu bez wystawienia się na szyderstwo albo na podejrzenie indiferentyzmu narodowego, robiono więc przygotowania, i to wśród szczególnego usposobienia umysłów i stanu uczuć. Komitet centralny niewiedział wprawdzie, co począć, gdyż w łonie jego powstały dwa stronnictwa, które dobijały się o przewagę dla swojej idei: jedno chciało zrobić obchód ten uroczystością więcej narodową; drugie nadać jej pragnęło cechę polityczną. Ale pojęcia: „polityczny“ i „narodowy“ nie dadzą się przy takiej sposobności wyraźnie oddzielić, i dla tego cały ten obchód mieści w sobie nieopisane przeciwieństwa i reprezentuje zamęt pojęć. Obchody tego rodzaju mają wtedy tylko jakieś znaczenie i przestają być prostą igraszką, jeżeli zarazem wyrastają do potęgi demonstracyi siły narodowej i patryotyzmu, i są jakby popisem przed zagranicą. Tu jednak nie ma o tem mowy, gdyż już w komitecie centralnym zwróciło się ostrze przeciw tym, którzy odnieśli zwycięstwo nad Austryą i państwami południowemi. Usiłowano wprawdzie rozmaitemi zaprzeczeniami dać poznać wielkiej publiczności, że odjęto obchodowi wszelką barwę polityczną, że mówcy oddani będą pod kontrolę komitetu wykonawczego mającego doboszów na zawołanie, i że wszelka demonstracya przeciw północnym Niemcom będzie powstrzymana; wszelako nie łatwo to wykonać, gdyż strzelcy z Niemiec południowych mało pytali o komitet centralny, a ten znów nie wysilał się bynajmniej, aby tamować wszelkie aluzye polityczne i tłumić je w zarodzie. Już się to pokazało po różnych dworcach kolei żelaznej, gdzie miano mowy dla powitania przybywających strzelców, osobliwie zaś podczas przyjmowania Frankfurtczyków, którzy właśnie poprostu i jawnie podnosili partykularną politykę niemiecką, wymyślali na Prusaków i na związek północny, jak gdyby w Wiedniu przybyło im otuchy i śmiałości. Komitet centralny jak i tutejsze dzienniki zdradziły swoją nieprzezorność polityczną, jeśli mniemały, że można mówić o narodowości nie tykając polityki. Może działały tylko niezręcznie? może też nie chciały przeszkadzać obchodowi i przynajmniej utrzymać obecne tłumy w mniemaniu, i wmówić w nie, że można obchodzić uroczystość narodową, nie wspomniawszy ani jednem słówkiem o stosunkach politycznych. Alež zmiarkują się rychło. Ministrowie z samego początku znaleźli się i poznali, co z tego wyniknąć może. Trzymali się więc zdaleka, a szczególniej kanclerz, i lubo wiadomo, że bar. Beust niezwykł unikać sposobności występowania publicznie, lecz owszem lubi przemawiać do licznego grona słuchaczy, pozostał jednak w Gastein i tylko nadesłał dziś telegram na powitanie biesiadników. Minister spraw wewnętrznych wziął wprawdzie udział w obchodzie, lecz łatwiej mu z jego tytułu poprzestać na kwestyach socyalnych, a polityczne kwestye przenieść na pole stosunków wewnętrznych. Rząd unika wszelkiego nawet pozoru późniejszych skarg i usprawiedliwiań się przed Prusami, które bardzo są podejrzliwe i drażliwe. Jeśli zaś właśnie nowi poddani pruscy dopuszczą się jakiego grzechu względem swojego nowego rządu, to nie będzie za to nikt w Wiedniu odpowiadał. Tu nikt ich do tego zachęcać nie myśli.

Ponieważ poczta na odchodnem, a biesiada w najlepsze idzie, przeto dopiero jutro powiem o mowach obiadowych.

Wracając do opisu obchodu, muszę przyznać, że wszystko w najlepszym odbyło się porządku, i że ze wszystkich okolic Niemiec przybyli reprezentanci; wprawdzie deputacye były niekiedy bardzo małe, ale nie chybiły. Nie zapomnieli także przysłać swoich reprezentantów Niemcy osiedleni

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Wbrew wszelkim przepisom hygieny, liczbami karmiemy umysł w kanikułę. Nieubłagany budżet trzyma na uwięzi deputowanych, a Paryżan w rozdrażnieniu; na odpoczynek po dziennym upale, przedstawia się stolicy w ośmnastu kolumnach zbitego druku najeżonego cyframi. Więcej niż piasku wicher miota, nasypano ich sobie w oczy: Thiers sypnął niemi jak kartacznica i ukazał straszydło deficytu. Magne nie uspokoił wcale przerażonych; Olivier zagroził papierową monetą.

Wszystko to nie prowadzi do żadnego stanowczego postanowienia. Thiers okazał się słaby, więcej niż słaby, w swojej ostatniej mowie, nawet jego przyjaciele oponenci, zaczynają spostrzegać, że „burgrafy“ przesiąkłe starą polityką, nie zbawią kraju.

Thiers podobny do lekarza, który wybornie określa chorobę, ale lekarstwa nie daje.

— Kochana Francyo, masz acpani wrzód tutaj.

— Widzę go doskonale.

— Wrzód ten pochodzi z nagromadzenia długów.

— Wiem o tem.

— To słabość niebezpieczna.

— Nie wątpliwie. Ale jak na to radzić?

— Uniżony sługa. To nie moja rzecz. Już nie jestem ministrem.

Tak mniej więcej gadał Thiers. Bronił wszystkich wydatków rutynowanych, w imie ekonomii. Oświadczył, że Francya nie zbroi się zbytecznie, może nawet za mało. Rozumowanie herszta opozycyi, mógł sobie Rouher przyswoić całkowicie.

Pan Magne niezręczniej jeszcze bronił, niż Thiers atakował. Trzeba mu oddać tę sprawiedliwość.

Podczas tych gadanin, morze miliardów wciąż wzbiera i do drzwi podatkowych stuka. Brak gienialnego finansisty czuć się daje, a tu los szyderczy dał natomiast Haussmana.

Wpływ przyszłych wyborów już znać wyraźnie, skarbiąc sobie względy wyborców deputowani po stronie ekonomii stoją i chcą dla ich zadowolenia urwać przynajmniej jeden milion z budżetu wojennego. Kropla wody w oceanie! Ale ta kropla nabiera wagi, skoro zważymy, jaką walkę marszałek Niel stoczył chcąc wyrwać Izbie ten milion nieszczęśliwy.

Niel jeszcze nie wdrożony w zwyczaje parlamentarne, często zanim przemówi, zapomni obrócić wedle przepisu, siedm razy język w ustach. Ztąd omyłki, naprzykład w tym rodzaju:

„La paix est à peu près... ou plutôt complètement assurée.“

Machiavel, świętej pamięci, kazał się strzedz pierwszej myśli, gdyż bywa zwykle dobra. Wyraz „prawie“ wypadły z żołnierskich ust, musi zatem być rzeczywistym wyrazem położenia. Paryżanie lubiący jasność, dopytywali marszałka, które z zapewnień jego prawdziwe? *tak*, albo *nie*? Dali także malarzom przedmiot na przyszłą wystawę obrazów: „Marszałek Niel zmniejszający o połowę swoją posadę honorową.“ Obraz ten ododpowiadałby sławnemu obrazowi: *Hipokrates odpycha podarunki Artaxersa.*

Abnegacya marszałka rozrzewniła Paryż, ale nie rozbroiła Izby. Mimo jego zapewnień, że bez tego miliona obejść się nie może, milion ów wymazano z budżetu. Ztąd położenie trudne: albo Marszałek przyzna, że jego niemożebność nie była nią wcale, albo jeźli ma przekonanie, że nie może bez tego miliona rządzić, musi złożyć tekę. Rozdrażniony, pogroził Izbie tą dymisyą wymaganą przez położenie — co niedowodzi bynajmniej, żeby się podał do dymisyi.

Ciągle odpychany Niel, w uniesieniu zawołał: „Nie mam pretensyi do tego, żebym miał być człowiekiem potrzebnym; w kraju naszym ludzi nigdy nie brak. Ale kiedym przyjął zadanie organizowania naszej armii, zadanie, które mi powierzył Cesarz i w którem mnie popiera — jakże chcecie żebym co chwila przychodził dyskutować z wami i kłócić się, że mi odmawiacie tego co uważam za potrzebne?

Ten drugi dowód nieparlamentaryzmu marszałka, obraził deputatów. Jakże to minister wojny pojmuje obrady nad budżetem? Czy mniema, że się tu zgromadzamy dla formy w tej sali, gdzie nas upał dusi. Że tu zebrani, winniśmy tylko wołać *Amen*, i klaskać, ilekroć minister co powie? Minister powinien dawać objaśnienia, ile kroć ich zażądają reprezentanci narodu. Tak chce konstytucya i prawa, którym Niel poddany, jak wszyscy; jeżeli niechce, to niech się poda do dymisyi na prawdę, nie żartem. Francyi, jak sam powiada, nie brak ludzi zdolnych; możee go więc ktoś łatwo zastąpić.

Tak się Izba sierdzi na ministra wojny. W przeddzień wyborów trzeba pokazać żądającej pokoju Francyi, że się go także pragnie; że zbrojenia nie pochwalają deputaci, że każdy pragnie rozbrojenia, a przynajmniej wielkich oszczędności w wydziale wojny.

Chcąc niechcąc, muszę was zajmować waśniami Izby, gdyż tu niemi wyłącznie żyjemy. Wszystkie dzienniki zajęte sprawozdaniem dosłownem z posiedzeń. Wygodny ten sposób zapychania gazet, jest niewątpliwie jedną z przyczyn zniżenia poziomu literackiego w dziennikarstwie. Publiczność dalekoby jaśniej pojmowała sprawy krajowe mając podane co dzień krótkie streszczenie obrad. To by czytała, a powtórzenia dosłownego, od deski do deski, nie czyta nikt w całym Paryżu.

Prócz tego dziennikarze z powodu umieszczania tych sprawozdań, zupełnie prawie wyrzekli się krytyki i literatury; do odcinka ograniczono wiadomości naukowe. Ztąd monotonia bez przykładu... nieznośna.

Przymusowy system sprawozdań analitycznych jest dla dziennikarstwa zabójczy. Podobnie jak nie używana noga sztywnieje, i sztuka polemiczna, która za Carrelów i Marastów była chlubą Francyi, umrze z głodu trzymana w kozie na korzyść sprawozdania. Nie ma już miejsca na rozprawy dla literatury, dla krytyki wyższej — dla niczego co podnosi i oświeca umysł. Trzeba koniecznie, żeby świat wiedział szczegółowo, że Pan X. powiedział: „Très bien!“ albo że pan Y. na swej ławie „wymówił słów parę, których hałas usłyszeć nie dozwolił.“

Konieczne suchoty, w jakie system taki wtrąca prasę, jeden raz więcej dowodzą, że brak wolności jest zawsze we wszystkiem przyczyną nędznienia i upadku.

Skutki tak zwanej wolności prasy w Paryżu już znać. Nowe prawo bije mocno. Dziennik opozycyjny *Electeur* skazany na 10,500 franków. Suma ta, tak się rozkłada;

w Paryżu i w Belgii; delegowani ich mieli piękne stroje. Największego kontyngensu dostarczały Szwajcarya i Tyrol. W ogóle liczono około 15,000 strzelców, wchodzą zaś w to i członkowie wiedeńscy, ale cały pochód taką liczbę wykazał. Towarzyszyło im 12 band muzykantów. Prawdziwie szczerą narodową sympatyę objawiono tylko Frankfurtczykom, i przyjmowano ich z ogromnym zapałem. „Wyście jeszcze więcej od nas ucierpieli“ — powiedziano im przy powitaniu. Zresztą trzechkroćstotysięcy ludu, który się wysypał na ulice i place, brały ten pochód nie za co innego, jak za niepospolicie ogromną paradę i sposobność do publicznej rozrywki a po części do lepszego zarobku za przybyciem kilku tysięcy obcych strzelców i kilkunastu tysięcy albo i więcej zamiejscowych gości ciekawością do Wiednia sprowadzonych. Ulica okólna *Ringstrasse*, wyjąwszy niewielu domów, nie szczególnie była przystrojoną.

Wiedeń 26 lipca.

— *r.* Nota pruska do rządu włoskiego, tycząca się planu wojny r. 1866 zaleconego przez jenerała Moltke i hr. Bismarka, nadzwyczajne sprawiła tu wrażenie. Z niej dopiero zrozumiano nie jedną niewyjaśnioną dotąd okoliczność lub niedokładnie pojmowaną w pierwszych chwilach tej wojny, i teraz dopiero dostrzeżono przyczyny niewiadome różnych kroków i działań militarnych. Osobliwie z tej noty dowiedziano się o powodach, dla których zaraz w początkach kampanii wojska pruskie gromadziły się na Szląsku i z większą natarczywością zmierzały, aniżeli późniejsze wypadki okazywały tego potrzebę. Oczywiście, że aż do bitwy pod Custozzą mniemano w głównym sztabie pruskim, że Lamarmora przystał na plan Moltkego i do niego stosować się będzie; w tem przewidywaniu potrzeba było nagromadzić wielkie siły, aby je w danym razie rzucić na Węgry, co później okazało się zbytecznem. Również oddział Klapki miał wcześnie być użytym, skoroby w chwili przewidywanej w głównym sztabie pruskim, wojska włoskie przedsiębrały wyprawę na punkt wskazany. Przekonano się nadto z pomienionej noty z 18go czerwca 1866, że „wojna na zabój“ (*guerre á fond*) która leżała w zamysłach rządu pruskiego, obliczoną była formalnie na rozbicie monarchii austryackiej i że książę Karol Rumuński miał sobie w tej zuchwałej grze wyznaczoną stosowną rolę.

Nie tylko zaś historyczna wartość tej noty zasługuje na uwagę, nietylko obok jej militarnej strony, strona polityczna, odsłaniająca tajnie polityki pruskiej względem Austryi, lecz oraz chwila obecna jej odczytania w izbie ma niezmierną doniosłość. Panuje tu przekonanie, że wystąpienie jenerała Lamarmory, który niczem nienaglony odsłonił zamysły pruskie, jest dziełem dyplomacyi napoleońskiej. Nastraszono się w Tuileryach wieściami o zbliżeniu się Austryi do Prus, a przynajmniej o pierwszych przygotowawczych krokach do tego zbliżenia wiodących, i użyto pomocy Włoch, również niepokojących się takim obrotem, do rzucenia zapory między Wiedniem a Berlinem, odgrzebując rażące wspomnienie zamachu pruskiego na Austryę. Kto po tej nocie odważy się w Austryi uwierzyć przyjaźni pruskiej na przyszłość? Krok ten dyplomacyi francuskiej zręcznie był obmyślony i wprowadzony w wykonanie. Nota Usedoma w owej porze posuchy politycznej będzie przedmiotem nieskończonych rozbiorów i komentarzy i odświeży wspomnienia już się po części zacierające klęsk doznanych, a nadto wykaże nieznane jeszcze a przygotowywane. Na nowo ożyje nienawiść, wzmoże się podejrzliwość. Chwila po temu jest i dla tego zręcznie obrana, że właśnie miano w Wiedniu obchodzić braterstwo ludów niemieckich podczas zjazdu strzeleckiego. Między wyciągających ku sobie ramiona Niemców północnych i południowych, wpada bomba i nie dopuszcza uścisnąć się. Lubo przeciwnicy Prus nie wywołują demonstracyi antipruskiej, to jednak przeszkodzą manifestacyi przyjacielskiej. Już też nienawiść ku Prusom zaczyna się objawiać na zjeździe strzeleckim, osobliwie między Frankfurtczykami i Niemcami południowymi. Rząd tutejszy jak i stronnicy nie tyle supremacyi pruskiej, co jedności monarchii, przykładają wszelkich starań, aby zatrzeć wrażenie tych objawów; bo w takim tłumie wśród podniesionego usposobienia, wobec przewidzianego z góry demonstracyjnego charakteru tego obchodu, dość iskry, aby nastąpił wybuch.

Rada szkolna krajowa wydała następujące obwieszczenie:

Rada szkolna krajowa przedsięwziąwszy rewizyę używanych dotąd w szkołach ludowych wypisów (czytanek ruskich, uznała potrzebę zasilić je w przyszłych wydaniach nowemi artykułami, zastósowanemi do potrzeb młodzieży, w duchu zdrowej pedagogii i rzetelnego narodowego postępu. W celu uzyskania ku temu potrzebnego materyału, zwraca się niniejszem do pisarzy ruskich, by ją chcieli wesprzeć utworami swojego pióra w pomienionym kierunku.

Ci co zechcą uwzględnić obecne wezwanie, raczą przesłać odnośne swoje rękopisy Radzie szkolnej krajowej, która z nich wybierze i umieści w wypisach, co jej się będzie wydawać najstósowniejsze, resztę zaś zwróci autorom na ich żądanie. — Za przyjęte i umieszczone artykuły wypłacane będzie honoraryum po trzydzieści (30) złr. w. a. od arkusza druku.

Układ teraźniejszych wypisów (czytanek) podać może w ogóle wskazówkę o jakości wykładu, stopniowi rozwoju uczniów szkół ludowych odpowiedniego. Wszakże co do treści, Rada szkolna krajowa pragnie uzyskać tą drogą przedewszystkiem artykuły, w którychby odbijał się duch narodu pod względem jego bytu w ogóle, jako też mianowicie jego obyczajów i wiary. — Szczególniej cenione będą tego rodzaju utwory, jeżeli, unikając formy abstrakcyjnej, w sposób dzieciom najdostępniejszy skreślą — najsnadniej w powiastkach — charakterystyczne właściwości życia towarzyskiego i religijnego narodu, albo wyjaśnią stosunki jego międzyobywatelskie i państwowe, nie zaniedbując przy tem budzić uczuć moralności jako podwaliny ogólnego humanitarnego wykształcenia umysłu i serca. Niemniej pożądane będą artykuły treści geograficznej lub historycznej odnoszące się do naszego kraju, jako też artykuły treści z nauk przyrodniczych wziętej, jeżeli stosownie do pojęcia wieku dziecinnego i pierwotnego otoczenia uczniów wiejskiego lub miejskiego, uwzględnią właściwości i potrzeby krajowe.

Język mających się wcielić do wypisów artykułów winien być narodowy ruski (małoruski), poprawny, zupełnie wolny od narośli i form piśmienności rosyjskiej właściwych. Zresztą Rada szkolna krajowa zastrzega sobie prawo poczynić ewentualnie w wybranych artykułach stosowne zmiany tak co do treści, jako też co do języka a nakoniec i pisowni, aby w mających się wydać wypisach osięgnąć niezbędną ile możności jednolitość.

Rada szkolna krajowa wyraża życzenie, aby artykuły w powyższym duchu napisane, mogły jej być przysłane do 1 listopada r. b. — Z tych coby nadeszły dopiero po Nowym roku 1869, nie mogłaby prawdopodobnie zrobić użytku.

Z Rady szkolnej krajowej.

Lwów, dnia 22 lipca 1868 r.

Wyciąg z protokołów Rady szkolnej krajowej.

Posiedzenie XXX dnia 25 lipca.

Rada powzięła następujące uchwały:

I. Rada wyda rozporządzenie, aby c. k. urzędy powiatowe w porozumieniu z wydziałami rad powiatowych sporządziły wykazy wszystkich tych szkół, które chociaż potwierdzone, wszelako nie weszły w życie, lub też nauka w nich z jakichkolwiekbądź powodów jest przerwana; tudzież uchwaliła Rada republikować wszystkie przepisy tyczące się przymusu posełania dzieci do szkoły.

II. Stosownie do okólnika Rady szkolnej z 15go lutego b. r. tyczącego się towarzystw bratniej pomocy pomiędzy uczniami szkół średnich, Rada postanawia rozwiązać towarzystwo bratniej pomocy uczniów gimnazyum Franciszka Józefa, a fundusz pozostały, według brzmienia statutów na założenie stypendyów obrócić, których zarząd Wydziałowi krajowemu będzie powierzony.

Na ten sam cel obrócony będzie fundusz niedoszłego towarzystwa bratniej pomocy na gimnazyum w Stanisławowie.

Zarazem Rada zatwierdza przez p. dyrektora Biłousa przedłożony projekt zorganizowanego funduszu zapomogi ubogich uczniów pod zarządem nauczycieli.

III. Rada mianuje nauczycielem przy szkole głównej w Kętach p. Dworzańskiego, tudzież nadaje posadę nauczycieli szkół wiejskich p. Komarnickiemu w Załężu a p. Czaplińskiemu w Warzycach.

IV. Rada systemizuje szkołę trywialną w Ostrowczyku, tudzież przeistacza na żądanie gminy dotychczasową szkołę panieńską główną w Biale, na szkołę pięcioklasową.

V. C. k. ministeryum oświaty doniosło, że 25go, 26go i 27go sierpnia b. r. odbędzie się walne zgromadzenie nauczycieli w Bernie, co Rada niniejszem podaje do wiadomości.

VI. Żądaniu rady gminnej w Winnikach, aby tamtejszą szkołę, rozdzieloną przez jakiś czas na dwie odrębne szkoły, znowu w jedną szkołę połączyć, a tem samem dawniejszy stan przywrócić, Rada szkolna zadosyć uczynić postanowiła.

Wiedeń 27 lipca. Wiedeń w niedzielę przedstawiał widok nadzwyczajny. Wielkie przygotowania na przyjęcie zjazdu strzelców nieograniczyły się tylko na zaopatrzeniu się wiedeńskich Bierhalli w odpowiednią ilość kuf piwa — lecz nadto przybrało się miasto witające gości z wielkiej ojczyzny niemieckiej w szereg chorągwi narodowych, wieńców z kwiatów itp. rozwieszonych w tych częściach miasta, przez które pochód strzelców niemieckich miał przechodzić do strojnie przybranej strzelnicy w Praterze. Już od godziny 5e z rana objawiał się niezwykły ruch w mieście koło 9tej wszystkie trybuny dla widzów, okna domów i wszystkie przejścia zapełnione były ciekawymi. Zacząwszy od Schottenthor aż do Burgthor wyznaczone były miejsca, gdzie według prowincyj i krajów mieli stanąć wysłańcy na zjazd strzelecki. Zacząwszy od krain nadreńskich, Westfalii i Hesyi, Saksończycy, Szwabowie, Turyńczycy i Fryzowie stanęli w półkole. Stroje ludowe różnych tych części Niemiec przedstawiały malowniczy widok. Najpóźniej zajęli swe miejsce tyrolscy strzelcy, jak wiadomo, z obyczaju górskiego ludu w boju jak i w lesie do strzelby najwięcej z wszystkich Niemców przywykli. Porządek w ustawieniu deputacyj ludowych, nawet wśród tłumu ciekawych wzorowo był zachowany, bo ustawicznie powtarzano słowo: przekonajmy, że Wiedeńczycy obejdą się bez policyi.

O godzinie $11\frac{1}{2}$ rozpoczął się pochód od Schottenring przez piękną dzielnicę miasta po przed Burgiem, przez plac opery i plac Schwarzenberga ku Praterowi. Wielka chorągiew czarno-czerwonozłota powiewała na czele niesiona, następnie szły deputacye strzelców i komitety biorące udział w przyjęciu. Nie słychana mnogość ludu cisnęła się do koła, miejsca na trybunach lub w oknach drogo opłacone niewystarczały dla ciekawych, którzy mało co więcej nad morze głów dojrzeć mogli. W przechodzie według sympatyi dla różnych krajów niemieckich wznosiły się okrzyki. Szczególnie Frankfurtczycy witani byli z zapałem wołano: oni więcej od nas ucierpieli! Komitet dziennikarski, prasy również wzbudził okrzyki przyjazne.

Na placu Schwarzenberga zatrzymeł się pochód. Tutaj główne wzniesione były trybuny, a zapełniające je damy powiewały chustkami. Prezes centralnego komitetu związkowego strzelców niemieckich wręczając burmistrzowi miasta Wiednia chorągiew związkową strzelców niemieckich przemówił doń w sposób pełen napuszonej frazeologii. Odpowiedź Dr Zelinki podobnież ograniczała się na kilku ogólnikach o miłości wielkiej ojczyzny. Według pierwotnego założenia demonstracyi narodowej a nie politycznej wszelkie przemówienia tego obchodu musiały ograniczać się na tych czczych frazesach, które mimo to niesądzimy, aby w Berlinie nieulegały podejrzeniu politycznej tendencyi.

Wśród tych przemów ścisk tak wielki otoczył prezesa strzelców i burmistrza, że olbrzymia związkowa chorągiew, którą pierwszy miał wręczyć Dr Zelince oddzieloną została przez tłum od witających się. Z placu Schwarzenberga zwiększony pochód różnemi korporacyami miejskiemi postępował dalej. Studenci wiedeńcy ściskali ręce burszów niemieckich uniwersytetów. Jedność narodowa niemiecka nieograniczała się na deputacyach z właściwych Niemiec; widziano tam liczny zastęp Szwajcarów, deputacyę z Chrystyanii (ze Szwecyi), z Bukaresztu, z Rygi, z Pomeranii, to znów Saksończyków z Siedmiogrodu równie jak i Lotaryńczyków z Nancy.

Okrzyki patryotyczne mięszały się z płaskiemi konceptami Wiedeńczyków, a liczne „Hoch!“ na cześć różnych niw niemieckich przeplatane były z okrzykiem „Hoch Gallmaier!“ i t. p.

Koło godziny 2-ej pochód wszedł do Prateru — tu nowe okrzyki i nowe powitania. W nowo wybudowanej na ten cel szopie zasiedli do uczty goście niemieccy. Niech czytelnicy nasi niesądzą, że Turnery niemieccy podobnie jak Sokół lwowski w Poznaniu darmo korzystali z gościnności Wiedeńczyków. Komitet gospodarski zajął się wprawdzie przygotowaniem obiadu, ale tylko za pomierną cenę 1 fl. 60 centów zasiąść można było do wspólnej narodowej, niemieckiej uczty. Przy stole honorowym w podkowę ustawionym zajęli miejsca minister Giskra, wiceprezes Hopfen, burmistrz Zelinka, hr. Wickenburg, p. Schröder, wiceprezes związku strzelców p. Sterzinger i inni. Z licznych przemów i toastów, jako ogołoconych z politycznej cechy, a na jedną nutę frazeologii napuszystej nastrojonych, podajemy jedynie mowę ministra Giskry, która przez sam wzgląd na osobistość mowcy może mieć znaczenie.

Otóż minister spraw wewnętrznych wzniósł toast w następnych słowach:

„Z podniesionym umysłem wśród pełnych zapału hołdów dla naszego dostojnego Cesarza i z radosnem sercem na widok tego zgromadzenia, zabieram głos na tem miejscu, które zwykle wesołej służąc zabawie, dziś wzniosłej myśli jest poświęcone.

Tysiące dzielnych Niemców zebrały się ze wszystkich stron wielkiej ojczyzny, a z nimi wraz tylu dzielnych mężów z sąsiednich i dalekich krajów, aby podjąć szlachetne współzawodnictwo w strzelaniu.

Dążą oni od szumiących brzegów morza niemieckiego, zstępują z gór lodowatych Tyrolu, przybyli od uwieńczonych winną latoroślą brzegów Renu i z nizin Elby, z centrum Niemiec i od najdalszych granic, aby chwałę mężów wypróbować w strzelaniu. (Głośne oklaski).

Lecz nie dla tego tylko przybyli (oklaski) młodzi i starzy, bez względu na stan i powołanie; na odrębność opinii, różni w poglądach na sprawy światowe, w życzeniach, nadziejach i troskach, ale przybyli na wezwanie, aby raz znów ukazać jednolity lud niemieckich braci (rzęsiste oklaski, rzucanie w górę kapeluszy i okrzyki: niech żyje Giskra) i jak wzniosłe jest widowisko gdy wszyscy razem, co tu przybyli, przeniknięci są uczuciem, że należą do jednego wielkiego plemienia, które w duchu najlepszych i najszlachetniejszych swych mężów uznaje się za jedno, plemienia związanego razem promieniejącą wstęgą niemieckiej cywilizacyi i unoszonego przeświadczeniem swej ważności na tem polu, gdzie duch ludzki spełnia posłannictwo boże. (Oklaski).

Na polu myśli i poezyi, wiedzy i artystycznej twórczości. (Pełne zapału oklaski).

Spójnia ta i to przeświadczenie czyni Niemca sprawiedliwym, bez zazdrości prawym, uczciwym względem każdego (oklaski), i takimi jesteśmy my austryaccy Niemcy względem wszystkich plemion, które z nami w jedno państwo są związane.

Cywilizacya niemiecka działa zbawczo nawet u swych przeciwników, a wolny jej rozwój mimowolnie zlał się z naszą, i żadna różnica narodowości nie zdoła udaremnić owego procesu amalgamującego na polu wolności (huczne oklaski). Niemiecka pilność i niemiecki obyczaj, dokądkolwiek kroczą, przynoszą z sobą pomyślność i oświatę, uobyczajenie i domowy pokój i wszędzie uczciwe życie (brawo! brawo!)

Niemiecka to cywilizacya dała niemieckiemu ludowi historyczne posłannictwo, przez to, co wtedy gdy się ucziszą namiętności chwili, gdy drobne interesa dnia zamilkną, a dawne hasło jedności niemieckiej zabrzmi jak śpiew starych bardów w gaju dębowym, sprawi w naszej ojczyznie, że jeden lud będzie także ludem zjednoczonym we wszystkich swoich plemionach. (huczne oklaski). Żadne plemie niemieckie nie stoi niżej od drugiego w swojem wspólnem współdziałaniu dla cennego skarbu istnienia Niemiec. Każde z plemion niemieckich przyczynia się do tego w swój sposób, z pracy wszystkich rąk wzrastają postępowe dzieła pomyślności.

Dla tego pozwólcie, abym w starem owem niemieckiem mieście nad brzegiem niemieckiej rzeki, wzniósł okrzyk na cześć ludu niemieckiego i wszystkich jego plemion. (huczne niekończące się oklaski.

Po wzniesieniu toastu na cześć obecnego ministerstwa przez Dra Mittelmajera z Heidelberga odpowiedział Dr **Giskra**:

Tysiące głosów wzniosło okrzyk „niech żyją“ dla mężów, którzy obecnie zaszczyceni zaufaniem Cesarza i wyniesieni zaufaniem ludu, (huczne oklaski) podjęli się prowadzić ster rządu. Mężowie ci podjęli się tego w nadziei, że ciężko przygnębiona Austrya nie jest u kresu dni swoich (ogólne huczne oklaski), podjęli się tego w przekonaniu, że wielkie ciało (żywe oklaski) dotknięte tylko zostało chorobą (ogólne oklaski) przez złe maksymy rządowe; podjęli się tego w przekonaniu, że Austrya może być jeszcze olbrzymem, jeżeli będzie miała wolne ręce, które jej krępowały nierozum i nieszczęśliwe traktaty. (długo trwające oklaski).

Podjęli się tego urzędu w przekonaniu, że skruszenie kajdan chore ciało obdarzy siłą olbrzyma (głośne oklaski) i wiedzą, że tylko przez zerwanie dawnych więzów, paraliżujących duchowe i ekonomiczne życie, ścieśniających życie społeczne, jedynie na drodze stanowczego postępu Austrya silną być może (huczne oklaski), i mają przekonanie, że na wolnej drodze postępu i tylko na niej Austrya znów może być potężną; (huczne oklaski), jak dotąd Austrya przez swe ustawy zasadnicze, dzięki Cesarzowi, który je nadał (żywe oklaski, głosy niech żyje!) do najwolniejszych państw Europy należy (głosy: wielka prawda!) tak Austrya na drodze postępu, jaki mężowie przy rządzie reprezentują, tem będzie, czem ją wszyscy ujrzeć pragniecie. (huczne oklaski) Wznoszę przeto dostrzegając przyzwolenie tysięcy, toast na cześć przyszłości odmładzającej się na drodze postępu Austryi. (ogólne, niekończące się oklaski).

Po tych słowach burmistrz Dr **Zelinka** i minister **Giskra** wstępują wśród radosnych okrzyków zgromadzenia na trybunę i ściskają się.

Dr **Zelinka**. Wolne mieszczaństwo połączone z rządem i Cesarzem zapewnia nam wolność i szczęście na silnej podstawie (huczne oklaski).

Minister **Giskra**. Burmistrz stolicy państwa przypomniał dawnemu burmistrzowi, że mieszczaństwo w porozumieniu z wolnomyślnym rządem i Cesarzem tworzy szczęście państwa, a ja wam mówię, zgadzając się całkiem na to, ja dawny naczelnik mieszczaństwa a teraz minister mieszczański (huczne oklaski): W przekonaniu o prawym duchu mieszczańskim, że oświata i postęp jedynie tworzy przyszłość państwa (oklaski), w przekonaniu, że i Cesarz dzieli to zapatrywanie się (żywe oklaski), mam silne przeświadczenie, że oświata i postęp piastowane przez mieszczaństwo a utrzymywane przez Cesarza, będą zwycięzkiemi (żywe oklaski i okrzyki).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 lipca. Już się kończą wykłady w uniwersytecie Jagiellońskim, a właśnie skończyły się w Instytucie technicznym, a zatem w miesiąc późniéj po ukończeniu roku szkolnego w szkołach gimnazyalnych i niższych. Ta różnica roku szkolnego w różnych zakładach naukowych ma wiele niedogodności, a między niemi i tę, że częstokroć bracia w różnych zakładach szkolnych pobierający naukę, wracają o różnym czasie na wakacye do domu rodzicielskiego i o różnym czasie takowy opuszczają. Najbardziéj zaś przemawia za ujednostajnieniem wakacyj na miesiące lipiec i sierpień, a nie na sierpień i wrzesień, że w kraju naszym w lipcu panują największe upały, gdy wrzesień w naszym klimacie liczy się już do jesieni. Uczniowie przeto Uniwersytetu i Techniki przebywają najgorętszy miesiąc na ławce szkolnéj, a profesorowie zniewoleni jeszcze po zamknięciu roku szkolnego czas jakiś pozostać na miejscu, nie znajdują zawsze dla siebie stosownéj pory dla ratowania zdrowia w kąpielach. Wakacye w miesiącach sierpniu i wrześniu są pochodzenia zachodniego, gdyż na zachodzie najstosowniejsza to pora wypoczynku, a we wrześniu już zbiory wina, kiedy w naszym zbożowym a nie winodajnym kraju, zbiory odbywają się w lipcu i sierpniu, i wtedy powinny być wakacye.

— Zamieściliśmy przed niejakim czasem wiadomość o śmierci jednego z weteranów wojska polskiego, jenerała Ambrożego **Skarżyńskiego**, barona cesarstwa francuskiego. Z udzielonego stanu służby tego jenerała wypisujemy ważniejsze daty, jako najlepsze świadectwo zasług, wystarczające za nekrolog.

Ambroży Skarżyński urodził się d. 7 grudnia 1789 w Żółkowie, województwie Mazowieckiem i był synem kasztelana Jerzego Skarżyńskiego i Bibianny hrabianki Lanckorońskiéj. Wstąpiwszy w r. 1804 jako kadet do dragonów pruskich, bo dzielnica Polski w któréj się zrodził, dostała się pod panowanie pruskie, znajdował się w latach 1806 i 1807 w bitwach pod Kwidzynem, Nowemi Olendrami, Elblągiem i w oblężeniu Gdańska, a w r. 1808 otrzymał na własne żądanie uwolnienie jako porucznik. Zaraz też 12go marca tego roku wszedł w stopniu porucznika do pułku lekkokonnego gwardyi polsko-francuskiéj, i wysłany był do Hiszpanii. Tam znajdował się w bitwach pod Burgos, Somosierra, Madrytem, Benevente. W r. 1809 odbył kampanią austryacką i walczył pod Ebersberg, Essling, pod Wagramem i Znaimem, tudzież prowadził partyzantkę w Węgrzech. W r. 1811 został kapitanem, 1812 szefem szwadronu, i walczył pod Wilnem, Witebskiem, Smoleńskiem i Mozajskiem, w r. 1813 i 1814 pod Byczyną, Reichenbach, Droznem, Altenburgiem, Lipskiem, Weimarem i Hanau, a we Francyi pod Montmirail, Troyes, Chateau-Thierry, Champaubert, Monterau, Rheims, Arcis sur l'Aube, Berry en Brie i St. Disier. W ciągu tego czasu otrzymał legię honorową obu stopni, krzyż polski i stopień barona francuskiego. Z końcem r. 1815 otrzymał uwolnienie przyprowadziwszy do Polski pułk gwardyi lekkokonnéj i uzyskawszy chlubne świadectwo od jen. Wincentego Krasińskiego. W r. 1830 wstąpił znowu do wojska jako podpułkownik, przeznaczony na komendanta placu Warszawy, następnie mianowany pułkownikiem dowódzcą pułku 6go ułanów, został już w marcu 1831 jenerałem brygady. Od r. 1831 do 1858 zostawał na wychodźtwie, a w tym roku wrócił do kraju.

— W Żurawnie w pow. żydaczowskim d. 13 b. m. znaleziono w Dniestrze zwłoki nieznajomego mężczyzny w wieku około lat 40, zupełnie obnażone.

— Znaczną szkodę zrządził grad d. 5 b. m. w Mrażnicy i Radeliczu, a d. 9 b. m. w Horucku w pow. drohobyckim.

— D. 3 b. m. w Zaluszowy w pow. tarnowskim spaliła się stodoła włościańska, szkoda 172 złr., ogień miał być podłożony; dnia 9 b. m. w Mostkach w pow. Niskim dom włościański z budynkami gospodarskiemi od pioruna, szkoda: 1,000 złr.; dnia 11 b. m. w Uściu zielonem w pow. tłumackim skutkiem nieostrożności 3 domy włościańskie z budynkami gospodarskiemi, szkoda: 1,170 złr.; dnia 16 b. m. w Chomiakówce w pow. kołomyjskim dom włościański od pioruna, szkoda: 80 złr.; dnia 18 b. m. w Czechowy w pow. kołomyjskim dom włościański od pioruna, szkoda 70 złr.; d. 19 b. m. w Korszowie w tym samym powiecie dom włościański od pioruna, przy czem żona właściciela wraz z dzieckiem poniosła śmierć; d. 22 b. m. w Żydaczowie skutkiem nieostrożności dach na domu i stajnia, szkoda 150 złr.

— Znany archeolog i prezes komisyi archeologicznéj wileńskiéj hr. Konstanty Tyszkiewicz umarł w Mińsku na Litwie d. 13 lipca.

— Straszniejszy od pamiętnego zawalenia się baszty w Przemyślu zaszedł w Wiedniu wypadek. Z nieopisanem bowiem przerażeniem przeczytano w Wiedniu telegram umieszczony z Wiednia w *Hermanstädter Ztg*, iż zawaliła się na Graben kawiarnia Maifedera, a z pod gruzów jej odgrzebano 197 osób. Wypadek ten jest tem okropniejszy, iż nikt o nim w Wiedniu nie wiedział. Natomiast odżył inny zabity, na którego wykrycie naznaczono 500 złr. nagrody w Peszcie. *W. Tagblatt* donosi bowiem, iż zniknły przed kilkoma dniami pułkownik Honwedów Benicki, bawi zdrów w Hermanstadzie. W tem ostatniem mieście zabijają przeto 197 osób, a przywracają jedną do życia.

Favre 5000 franków.
Pasquet 5000 „
Vallée, drukarz 500 franków.

„*Elektor*“ od razu dosięgnął maximum. Tym sposobem władza dzielnie dopomaga rozwojowi pism opozycyjnych. Sposób to stary i dobrze znany. A jednak, najświatlejsze rządy nim się posługują. Rochefort wkupił się w łaski publiczności paryskiej tem, że minister zażądał usunięcia go z redakcyi *Charivari*. Zmuszony do zarabiania na swoją rękę, zaczął wydawać *Latarnię*. Pierwszego wydania rozkupiono 40,000. Skoro minister zabronił sprzedawania książeczki w budach bulwarowych, pokup się podwoił: z 40,000, odbicie doszło do 80,000 na sam Paryż. *Latarnia* stworzyła szkołę. Mamy już w tym rodzaju dwie nowe publikacye: *La Veilleuse* i *La Gazette secrete*.

Gdyby zostawiono elektora w spokoju, byłby potrzebował z pół roku do nabycia rozgłosu — pozwany, od razu go nabył. Bije już 50,000 exemplarzy.

Możnaby podobnych przykładów przytoczyć mnóstwo. Zawsze taż sama historya: do książki zamkniętej w księgarni, ludzie się cisną jak na obiad do taniej restauracyi. Wypuszczona na ulicę swobodnie chodzić będzie samotnie — nikt na nią nie zważa, a jeżeli przeczyta, to, ponieważ nie zakazana, rzuci.

Jakże nie wierzyć w rozkazy, jakiejś tajemniczej wyższej władzy, kiedy minister spraw wewnętrznych nie pomija żadnej sposobności, żeby rozpowszechniać pisma opozycyjne kosztem rządowych, których nikt nie czytał? Mamyż przypuścić, że p. Pinard jest Wallenrodem? Chociażby i tak było, tylu głów hydry jednym nie zetnie zamachem.

Dowodem jak smakuje najgłupsza książeczka byle uszczypliwie opozycyjna „*Testament Nera*“, Kto by temu dał wiarę, że w rozumym i dowcipnym Paryżu rozkupiono kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy tego pamfleciku napisanego (zawsze dla spekulacyi) z okazyi skonu psa cesarskiego pod tytułem: „*Le Testament de Nero, tel qu'il a été dicté le 19 janvier 1867 à son très humible et très devoué sujet Georges Santon.*“

Pies wolnomyślny, objawia w testamencie najliberalniejsze zasady, tłómaczy intencye Cesarza, obwinia jego dworaków i zapisuje żądania republikanckie. W końcu czytamy:

„Ponieważ Francuzi lubią teraz stawiać posągi, nie mogę im bronić żeby i mnie postawili — ale proszę o umiarkowanie w tej pracy. Posąg mój stanie tylko na wszystkich placach Paryża, miast departamentowych i okręgowych. Wedle możności miejsca uleją go z gipsu albo z bronzu. Ponieważ niechcę dać pola potomności do szydzenia zemnie, wyraźnie zabraniam stawiania mi posągów konnych.“

Prevosta Paradola dzieło „*La France nouvelle*“ daleko mniej ma rozgłosu niż *Testament Nera*. Szanowny akademik nigdy jednak nic lepszego nie napisał: i on robi opozycyą, ale z wyższego tonu, więc nie znajduje echa. Jest to pierwsza prawdziwa książka pana Paradol. Poprzednie były zbiorami artykułów. Ta, napisana à la Tocqueville, stwierdza przyjście królestwa demokracyi, dowodzi, że to przeobrażenie społeczne jest nieunikione. „Zbyteczna rzecz, mówi autor, martwić się tem, że społeczeństwo ludzkie nie dość szybko się nagina do stanu demokratycznego: ten ruch tak mu jest wrodzony jak człowiekowi skoro dorośnie, posuwać się do starości i śmierci.

Po ogólnych uwagach, Paradol szkicuje przeszłość Francyi jej stan obecny, wskazuje groźby przyszłości, w końcu podaje ustawy nowe, zbyt może idealne, ale natchnione nieudanym bólem patryoty. Miłość kraju, którą tu znać, stawia w naszych oczach wyżej tę pracę młodego akademika nad wszystkie jego poprzednie na chłodno oszlifowane teoryjki wolności.

Dwa piękne wydania powiększyły *Zbiór wielkich pisarzy Francyi*, który wydaje Hachette. Są to *Dzieła zupełne Piotra Corneilla* w dwunastu tomach, i *Listy pani Sévigné* w czternastu tomach, Lexikon języka kornelowskiego przez pana Marty Leveaux, stanowi dodatek do dzieł poety. Do *Listów* dołączono także objaśnienia. Prócz tego, obok każdego dzieła jest album.

W albumie do dzieł Corneilla, znajdujemy piękny portret autora rysowany przez pana Sandoza wedle Karola Lébrun; herby Corneilla, jako osobliwość historyczna; Dom jego rodziny; (dom ten szanowany przez wieki, zburzyli tegocześni Hausmanowie Rueńscy). Daléj widzimy zagrodę miejską w okolicy Rouen, własność rodziny, w któréj Corneille spędził młodość. Zagroda ta dotąd istnieje. Daléj, obraz domu gdzie umarł poeta przy ulicy Argenteuil w Paryżu. Dom ten z powodu *upiększeń*, niebawem zniknie. Portret aktora Jodelle spółczesnego wyraziciela tragedyi Corneilla — kostiumy, dekoracye ówczesne, i *fac simile* dopełniają ten Album wspaniały.

W Albumie do *Listów*, jest rysowany także przez Sandoza portret pani Sévigné, wedle Nautenila; jéj córki, pani Grignan, syna Margrabiny i jego żony. Po tem następują widoki rozmaitych rezydencyi pani Sévigné: Hôtel Carnavalet, który przerabiają na Muzeum Miasta Paryża; Hotel Grignan, dawny i teraźniejszy; kościół Zbawiciela w Grignan, gdzie pochowana pani Sévigné; feodalne zamki Buron, Bourbilly i Epoise, gdzie przebywała — nakoniec, autografy.

W szkole sztuk pięknych jest obecnie Wystawa Modeli dostawionych na konkurs ogłoszony przez miasto Montauban, celem wzniesienia posągu malarzowi Ingres. Trzydziestu pięciu konkurentów nadesłało projekta pomnika, ale rozpaczliwie słabe! Karol Blume powiada, że wyglądają jakby dostarczone przez pensyę panien. Ingres krępy, powszedni, przedstawiony tam albo jako bohater smukłéj kibici śpiewający wichrom straszliwy tryolet (ideał pensyonarek romansowych), albo jako chińska pagoda, rojenie rozmiłowanego w potworności artysty niebieskiego państwa. Jeden podobny do O' Connella, drugi do Bayrona — żaden do Ingra.

Przyjęto model najmniéj zły. Ale i ten prawdopodobnie w bronz się nie przemieni. Współ-obywatele przekonują się że niepodobna zrobić *znośnéj*, statuy Ingresa, który był jak wiadomo, najpowszedniéj szpetnym człowiekiem: niski, tłusty, ciężki, do żaby podobny, miał w sobie jedną tylko rzecz ładną któréj rzeźbiarz nie odda: wejrzenie.

Dla miłości tego piękna, którego Ingres był kapłanem, ziomkowie powinniby porzucić myśl odlewania z bronzu jego szpetnéj postaci. Gdyby był chęć tę przewidział, ów wielbiciel greckiéj formy, byłby pewno testamentem jej zakazał. Wszakże *za żadne pieniądze* nie chciał malować portretu Rotszylda dla tego, że brzydki. Jedyny przykład w dziejach malarstwa, od czasów Apellesa, do czasów Courbeta. Ten postępek Ingra, wyryć na kamieniu grobowym, a potomność będzie miała wizerunek prawdziwego wielkiego kapłana piękna, tem większego, że je czcił za panowania złotego cielca.

— W Anglii panowało w tym miesiącu takie gorąco, że na powierzchni wód w bliskości brzegów angielskich ukazywały się rośliny wodne podzwrotnikowe, żarłoczne haje uwijały się nieopodal wyspy Wight na wielki postrach kąpiących się w morzu, a nadto z okrętami przybyłemi z Indyj i Oceanii tysiące moskitów zagnieździło się w Wcolwich i Greenwich i zaczyna już żądłami swemi ranić mieszkańców.

— Wypadek przez nas wzmiankowany, który spotkał posła tureckiego w Berlinie, Aristarchi beja, podczas jego pobytu w Biebrich w kraju Nassauskim, skończył się procesem. Poseł wszedł do parku będącego prywatną własnością księcia Adolfa z cygarem w ustach, i jak wiadomo, został przez jednego ze sług dworskich znieważonym. Władze pruskie wdały się w tę sprawę. Prezydent rządu kazał zedrzeć ostrzeżenie umieszczone przy wejściu do parku, zakazujące palenia cygar, chociaż park nie jest publicznym ogrodem, lecz prywatnym, który wolno księciu Adolfowi zamknąć nietylko przed palącymi lecz i niepalącymi cygara; oddalono służącego, który się dopuścił obelgi i wytoczono mu proces. Ale przed kratkami inny obrót wziął ten wypadek, gdyż wydało się, że dozorca parku upominał posła, nie wiedząc nawet ktoby to był, iż nie wolno palić cygar i wskazał mu ogłoszenie przylepione przy wchodzie do parku. Poseł rzekł z dumą: „a wiesz kto jestem?“ — „Nie potrzebuję wiedzieć, odrzekł dozorca, zakaz tyczy się wszystkich“. Gdy poseł bez odpowiedzi odszedł i daléj palił cygaro, dozorca zagroził mu, że mu cygaro odbierze. Wtedy poseł rzucił mu w twarz cygaro, tak iż ślad sparzenia był stwierdzony sądownie. Dozorca urażony uderzył posła w twarz. Zachodzi obawa, czy rząd pruski przy téj sposobności nie położy aresztu na park wydziedziczonego księcia, jak położył takowy na jego piwnice na téj zasadzie, że wino zbierane było ze skarbowych winnic.

— Dnia 27 lipca pogoda. Największe ciepło było + 18°,4, najmniejsze + 8°3 R. Barometr ciągle opada; jego stan o godzinie 6éj rano dnia 28 lipca był 329‴,35; termometru + 9°,0 R. Wiatr południowo-zachodni słaby.

— We środę dnia 29 lipca, Śtéj Marty panny i Śgo Feliksa papieża.

Sprawy sądowe.

(*Proces Engla o oszustwo*). Dnia 27 t. m. zakończył się ostatecznie przed Sądem karnym wiedeńskim, proces wytoczony jednemu z najmajętniejszych ludzi stolicy, panu milionowemu, a poszlakowanemu o zbrodnią oszustwa, którego miał się dopuścić, gdy jako pełnomocnik księcia Montenuovo zajmował się z polecenia tegoż w latach 1848-1852 budową wspaniałego pałacu, przyczem księciu o wiele znaczniejsze narachował koszta niżli uczciwość na to pozwalała.

Z długiego aktu oskarżenia, wyjmujemy następujące szczegóły:

W r. 1848 upoważnił książę Montenuowo Jana Engla do zakupienia w jego imieniu kilku pomniejszych realności, do rozebrania takowych i wystawienia na ich miejscu okazałego pałacu. W tym celu udzielił książę Englowi jeneralne pełnomocnictwo do zawierania wszelkich kontraktów z architektami, budowniczymi, rzemieślnikami itp. do układania się z nimi względem należącego się im wynagrodzenia, jednem słowem poleconem mu zostało czynić to wszystko, co w takim razie uzna za dobre i stosowne. Książę w pełnem zaufaniu powierzył to dzieło Englowi, bo znał go oddawna jako uczciwego człowieka, a przytem posiadającego fachowe zdolności w przedsiębiorstwach budowlanych. Engel w tej chwili wziął się do zrealizowania woli książęcej, i w 4ch latach wystawił pałac, którego koszta wraz z zakupnem gruntu, a właściwie z zalicytowaniem na nim znajdujących się budynków, według rachunku przedłożonego przez Engla księciu dnia 21 stycznia 1853 dobiegały olbrzymiej sumy 1,478,359 złr. Do rachunku tego nie dołączył Engel żadnych wykazów uwidoczniających, że wyżej wymieniona suma jest prawdziwą, nadmieniając, że wszystkie alegata zatrzymuje u siebie, a to dla własnego ubezpieczenia się przed spotkać go mogącemi zarzutami, tudzież, że takowe potrzebne mu są jeszcze do ostatecznego załatwienia się z ludźmi, co mieli udział przy budowie pałacu. Już w roku 1862 pokazały się w budowli pałacu niektóre niedokładności tego rodzaju, że zagrażały bezpieczeństwu publicznemu, a naprawa gmachu była konieczną, co też uskuteczniono z ofiarą 14,000 złr. Wtedy zapozwał książę — gdy prywatne upomnienie nie skutkowało — w drodze cywilnej Engla do złożenia rachunku szczegółowego, jako też dokumentów zatrzymanych u siebie, co Engel uskutecznił, przedkładając dnia 9 sierpnia 1866 rachunek wraz z dowodami, które zdawały się usprawiedliwiać podane koszta rzeczonej budowli. Chociaż ogólnie mówiono, że Engel księcia oszukał, to książę dopiero wtenczas zdecydował się wytoczyć mu proces kryminalny, gdy o całej tej sprawie powziął dokładną informacyę i szczegółowe uzyskał dowody, świadczące o niesumienności Engla. Prokurator przechodzi tutaj pojedyncze pozycye rachunku przedłożonego, śledzi o ile są prawdziwe i udowadnia, że oskarżony co najmniej naliczył księciu więcej o 113,231 złr., niżli koszta prawdziwe na to pozwalały. Engel, jako pełnomocnik księcia, miał według zeznania świadków i opinii biegłych w sztuce, wszelkie układy z przedsiębiorcami zawierać tylko dla oka, z kasy książęcej podnosił on większe sumy, niżli te jakie w rzeczywistości wypłacał, i z pomocą sfałszowanych dokumentów starał się dowieść, że działał uczciwie i rzetelnie, zniszczywszy pierw to wszystko, coby mogło wyjaśnić prawdziwy stan rzeczy i przekonać, że Engel oszustwo tutaj na wysoką prowadził skalę. Z tych powodów prokuratorya oskarża Jana Engla o zbrodnię oszustwa. Przeciw tym, którzy działali z nim w porozumieniu i dla własnych celów pomagali oskarżonemu w występnych jego przedsięwzięciach, prokuratorya z powodu przedawnienia żadnej nie wnosi skargi.

Następuje przesłuchanie oskarżonego. Liczy on obecnie lat 72, po ojcu fabrykancie siodlarskim w r. 1824 objął fabrykę na siebie. Swietne interesa jakie robił po śmierci ojca, pozwoliły mu wkrótce przerzucić się na pole przedsiębiorstw różnego rodzaju, przyczem majątek jego wzrastał olbrzymio. W r. 1838 po śmierci pierwszej żony, zawarł Engel po raz drugi związki małżeńskie, wziąwszy w posagu kilka kamienic w Wiedniu. Dziś Engiel jest właścicielem jednej z ulic stolicy, przezwanej jego nazwiskiem, a majątek tegoż liczy się na miliony. Dłuższy czas był radcą miejskim i dyrektorem kasy oszczędności. Piersi jego zdobią ordery: św. Salwatora, złoty krzyż zasługi z koroną i medal papiezki św. Grzegorza.

Oskarżony w przesłuchaniu stanowczo zaprzecza, jakoby dopuścił się w czasie prowadzenia budowli pałacu jakiego bądź niegodziwego czynu, a jeśli świadkowie utrzymują, że mniej im płacono niżli opiewały kwity które wystawiać musieli, tudzież jeśli uskarżają się na jakie bądź odciągi od ugodzonej płacy, to czynił to chyba architekt Winder, który uskuteczniał często w zastępstwie Engla wypłaty tego rodzaju.

Przew. Winder zarzuca panu wiele spraw wcale niehonorowych.

Osk. Ja tu muszę tylko to powtórzyć, że niedopuściłem się niczego, coby moje dobre imie hańbiło.

Przew. W takim razie Winder byłby w szatański sposób niegodziwym człowiekiem.

Osk. Umysł jego jest mocno osłabiony, więc nie wie co mówi.

Prok. Dla czego pan nie przedłożyłeś księciu rachunku, do należytego skontrolowania?

Osk. Książę nie żądał tego odemnie, mając do mnie pełne zaufanie. Gdybym był wiedział, jakie nieprzyjemności z tego dla mnie wynikną, pewnie byłbym inaczej sobie postąpił i nie brał nawet budowli na siebie.

Przew. Czyś pan osobiście dozierał budowli pałacu?

Osk. Codziennie jednę lub dwie godzin przepędzałem przy fabryce; do technicznej jednak części nie mieszałem się wcale, zostawiając to zupełnie Winderowi, który za to otrzymał wynagrodzenie 20,000 złr., tudzież pobierał procenta od dostarczcnych materyałów, a co tak przy budowlach prywatnych jak erarialnych jest zwyczajne i nie będące w żadnej styczności z nadużyciem.

Następnie rozpoczęto przesłuchanie świadków. Najpierw przywołano księcia Montenuovo jenerała kawaleryi, który zeznaje, że w r. 1848 udzielił Englowi jedno, w r. 1849 w czasie kampanii Węgierskiej drugie pełnomocnictwo do wybudowania pałacu, a udzielił je Englowi właśnie dla tego, że miał do niego szczególniejsze zaufanie, i że Engel był mu przedstawiony jako taki co fachowe w budownictwie posiada wiadomości. Dodaje książe, że architekt Winder dostał jako wynagrodzenie 20.000 złr. W kwestyi złożenia rachunków wraz z odnoszącemi się do nich alegatami zeznaje książę, że zażądał takowych alegatów, ale Engel zwlekał to pod rozmaitemi pozorami; nie prawdą jest jednak, jakoby książę pozwolił mu zniszczyć owe załączniki będące dowodem autentyczności sumy na wystawienie pałacu z kasy książęcej przez Engla podniesionej.

Przew. Kiedy w waszej książęcej mości pierwsze wzbudziło się podejrzenie, że Engel przekroczył tutaj granice uczciwości?

Swiad. Pierwszy cień nieufności wywołał list budowniczego Rame do mnie do Hermanstadu w roku 1862 w tej kwestyi pisany, a ugruntowało się to podejrzenie gdy doszła mnie wiadomość o zwaleniu się ściany w moim pałacu. Gdym przyjechał do Wiednia widziałem się z Ramem a z rozmowy z nim odniosłem przekonanie, że Engel pieniądzmi memi napełnił swe kieszenie. — Książę przez swego zastępcę Dra Müllera żądał jako wynagrodzenie za poniesioną szkodę od Engla 100.000 Złr., a gdy tenże w terminie 8mio godzinnym nie zdecydował się złożyć tej sumy, zaniósł przeciw niemu skargę do sądu karnego.

Swiadek **Weber**, dzisiejszy administrator pałacu książęcego opowiada, że księżna wysyłała go do Engla, aby odebrał od niego rachunki wraz z dowodami, Engel jednak oświadczył, że dowody są dla niego „świętą rzeczą“ i takowych nie wyda, a gdy Weber ponownie w tym celu przyszedł do niego, oświadczył mu wyraźnie, że alegatów wcale żadnych już nie posiada. Swiadek dodaje przytem, że architekt Winder wyraził się, że wcale nie byłoby to wiele, gdyby Engel pod tytułem wynagrodzenia wrócił księciu 100.000 do 150.000 złr. Następnie odczytany zostaje protokół Dra Kubenika, który jako pełnomocnik księżnej badał ludzi pracujących koło budowy rzeczonego gmachu, z kąd się okazuje, że wszystkim ludziom odciągano przy wypłacie pewny procent od należących się im pieniędzy.

Z ksiąg Rama, który miał osbie oddany zarząd budownictwa okazało się, że wydatki co wchodziły do jego działu wynosiły 228,544 złr., podczas gdy Engel takowe narachował na 302,821 zł., a więc o 74,277 złr. więcéj niż rzeczywiście wynosiły. Oskarżony mówi, że architekt Winder najwięcéj z Ramem się komunikował, on naznaczał ceny, zawierał szczegółowe i ogólne układy, kontrakta, a które obwiniony tylko podpisywał.

Przew. Gdzie są te kontrakta i zawarte ugody?

Osk. Tego niewiem, od tèj chwili tak dużo czasu upłynęło; może Winder będzie mógł dać o nich bliższe wyjaśnienie. Engel utrzymuje, że wypłacał Ramowi li na zapewnienie Windera, że żądania Rama są ugruntowane i że w istocie należy mu się tyle ile się domagał.

Przew. Ram utrzymuje, że pan mu wypłacałeś tylko za przedłożeniem odpowiedniego rachunku.

Osk. Tego sobie wcale nieprzypominam.

Przew. Ram twierdzi jakobyś pan mu przy narachowanéj sumie 41,000 złr. odciągnął 8500 złr.

Osk. Może to uczynił Winder, ja nic niewiem o tem.

Przew. Ram jest przekonany, żeś pan był w porozumieniu z Winderem i że on bez wiedzy pańskiéj nic nie uskutecznił.

Osk. Na to nie mam odpowiedzi.

Przew. W księgach Rama biegli w sztuce odkryli poprawki i wyskrobanie które on, jak utrzymuje, uskutecznił przed samem swojem śledztwem. Z pomocą tych poprawek chciał Ram zrównać rachunki w ten sposób, aby się zgadzały z rachunkami księciu przedłożonemi.

Osk. Nic nie wiem o tej księdze, nie mówiłem nigdy nawet z Ramem; dopiero gdym się dowiedział o skardze księcia udałem się do Rama i zapytałem się w jaki sposób prowadzi księgi, gdy wykaz przedłożony księciu wcale się nie zgadza z wystawionemi przez niego kwitami oryginalnemi.

Przesłuchanie **Rama** rozpoczęło się przypomnieniem ze strony przewodniczącego, że przeciw niemu i innym chociaż współwinnym Sąd z powodu przedawnienia zdecydował nie rozpoczynać żadnych kroków sądowych, mogą więc śmiało i otwarcie czynić swe zeznania i nie obawiać się wcale jakichbądź niemiłych następstw. Ram utrzymuje, że Winder uskuteczniał wszystkie plany, jemu przedkładał świadek rachunki i odbierał pieniądze.

Przew. Kwity pańskie nie zgadzają się z księgą kasową?

Swiad. Może być, że pieniądze otrzymane na konto zapomniałem kiedykolwiek wciągnąć do właściwej rubryki.

Prez. Pan jednak podałeś z pewnością, żeś więcej nie otrzymał nad to co w księdze zostało zanotowanem.

Swiad. Musiała tu zajść jakaś zmyłka nieprzewidziana.

Na zapytanie przewodniczącego czy mu co odciągano, może, że przy wypłacie Winder pewien procent odciągał, nie wie jednak czy to się działo z wiedzą Engla lub nie.

Przew. W śledztwie pan powiedziałeś, że Engel był we wszystko wtajemniczony, Winder zdawał mu codziennie szczegółowe rapporta i był zależnym zupełnie od niego.

Swiad. O tem nie można nic z pewnością powiedzieć.

Przew. Więc panu nic niewiadomo o karygodnem postępowaniu Engla?

Swiad. Na to zadawalniającej nie mogę dać odpowiedzi. Następnie porównywano kwity Rama z pozycyami wciągniętemi do księgi i skonstatowano wyższą cyfrę na kwitach niżeli tę jaką w księdze znaleziono. Ram jeden z głównych świadków obciążających oskarżonego, wacha się w swoich zeznaniach i wiele odwołuje z tego co w śledztwie złożył do protokółu. Przewodniczący z tego powodu daje mu do zrozumienia dość wyraźnie, że wizyta Engla u niego nie została bez wpływu, umiała bowiem odmienny kierunek nadać jego zeznaniom.

Po nim przesłuchano Kislinga, który po śmierci Rückera przedsiębiorcy robót rzeźbiarskich, dalej kontynował prace rozpoczęte koło pałacu książęcego. Ten zeznaje, że zawarł osobiście z Englem kontrakt o roboty które się podjął uskutecznić za 4000 złr.; od tej sumy najmniej mu odciągniono 1500 złr. Ceny położone na pojedyncze roboty wykończone przez Rückera świadek uznaje nieco za wysokie; z nim zgadza się i biegły w sztuce Pokorny. Siostra zmarłego Rückera nic więcej sobie nie przypomina, jak tylko to, że z rachunku należało się bratu jeszcze 2000 złr., których Winder nie chciał wypłacić, mając jakieś żądania w sumie 1500 złr. do zmarłego.

Przew. (do oskarżonego). Czy panu o tem nie wiadomo, że po śmierci Rückera zażądał Winder od siostry zmarłego Amalii Rücker księgi rachunkowej, którą opieczętowawszy zabrał ze sobą do domu. Gdy takową zwrócił, spostrzeżono, że brakuje w niej kilkanaście kartek, a pani Rücker domyśla się, że to co mogło kogoś skompromitować wydartem zostało.

Osk. O tem nic nie wiem.

Przew. W księdze Rückera obok sum ogólnych znajdują się ołówkiem zanotowane cyfry, które zupełnie się zgadzają z rachunkiem księciu przedłożonym. Jak pan to wytłómaczysz?

Osk. W tej mierze nie mogę dać żadnego wyjaśnienia, uczyni to może Winder, który, jak się później dowiedziałem, zostawał w porozumieniu z Rückertem, a nawet budował temu ostatniemu dom.

(*Dokończenie nastąpi*).

Przyjechali do Krakowa od 27go do 28go lipca.

HOTEL DREZDENSKI: S. Konieczny z żoną urzędnik z Płocka, Aleksander Łapiński inżynier z Warszawy, Cyryl Ulaniecki z Rosyi, Łukaszewicz Teodor inżynier z Rosyi, Albina Duninowa właśc. dóbr z Głombowy.

HOTEL POLLERA: Franciszek Lipoński z Poznania, Józef Kotarski właś. d. z Galicyi, A. Kober kupiec z Weiskirchen, Jgnacy Lauter z Wiednia, Aleksander hr. Potocki właś. dóbr z Podola, August Gold kupiec z Berna, Karol Schedel z Wiednia, Henryk Engelman z Berlina, Otto Kanheim z Morawy, G. Einsidler z Galicyi, Oskarowa Tekla z Drezna, Edward Troczewski Dr med. ze Lwowa, Franciszek Trawiński z Poznania, Ludwik Rzepecki z Wrocławia, Ignacy Gerhard z Ołomuńca, X. Kluczycki z Galicyi, Antoni Scheit fabrykant z Rosyi, Alojzy Sebera z Slaruty.

HOTEL SASKI: Faustyn Kostecki nauczyciel z Warszawy, Ludwik Dłużewski wł. d. z Kongresówki, Edward Homolacz właś. dóbr z Zakopany, Herman Sternberg z Wrocławia, Fortunat Siletti z Drezna, Feliks Szrańkowski z Kongresówki, Otmar Fleschenberg z Morawy, Stanisław Zakrzewski wł. d. z Poznańskiego, Kajetan Maramorosz Dr praw ze Stanisławowa, Jakób Łaszczyński z Kongresówki, Lucyan Hrałaczkiewicz z Kongresówki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd krakowski Henrykę hr. Kuczkowską o zapozwaniu jéj przez Izraela Gleitzmanna o zapłac. 1,200 złr.; ust. rozpr. 10 września; kur. Dr Rydzowski.— Sąd w N. Sączu Julię Borowską o zapozwaniu jéj przez gminy Czarny Dunajec, Wróblówka, Podczerwone, Chochołów, Wetów, Dzianisz i Ciche o ekstab. z dóbr Czarny Dunajec prawa pobierania dożywotniéj pensyi 300 złr.; kurator Dr Zieliński; ustna rozpr. 14go października.— Sąd lwowski Sydonię hr. Revitzką o dozwoleniu prenotowania Maksymilianowi Weselemu sumy 5,000 złr. na sumie 3,000 dukatów zahipotekownéj na jéj rzecz na dobrach Medwedowce i Podlasie.— Sąd krakowsk Antoninę Leśniowską o zapozwaniu jéj przez Stanisława Białobrzeskiego, Adama i Dra Juliana Brzezińskich, Felicyę Ettmajerową, Zygmunta Horna, Krystynę bar. Horochową, Pelagię, Stanisława, Ludwika i Juliana Morelowskich, Żelisława Bobrowskiego i Frydolina Horner de Roithberg o ekst. rocznéj pensyi z dóbr Kawęciny, Siepraw, Zakliczyn, Brzącowice, Popowice, Sroczyce i Kozmice; ustna rozprawa dnia 23 września.

Zawezwania: Sąd w Zabłotowie spadkobierców Julianny Haselmajerowéj w Kołomyi w d. 17 listopada 1854 bez testamentu zmarłéj; zgłoszenie się w ciągu roku.

Posady: Nauczyciela religii żydowskiej w domu karnym we Lwowie (250 złr.) termin do 15 sierpnia.

Licytacye: W d. 18 i 29 sierpnia, oraz 10go września w Radłowie sprzedaż realności włościań. w Woli Radłowskiéj cena wyw. 803 złr. 75 c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gdańsk 25 lipca. Powietrze suche i bardzo gorące, jednakże od dwóch dni nieco chłodniej. Wiatr północny.

W Anglii pokup pszenicy bardzo mały i ceny z dnia na dzień słabną. Pomimo szczupłych zapasów składowych i dość miernych dowozów, tak krajowy, jako też zagraniczny towar, nawet przy ustępstwie 2 do 3 szylingów na kwarterze, tylko rzadkich znajdował odbiorców. Żniwa odbywają się przy najpiękniejszej pogodzie, na wielu placach znajdowała się już świeża pszenica, za którą jednakże cen zeszłotygodniowych osiągnąć nie zdołano. Rezultat dotychczasowych sprzętów pszenicy jest dosyć zadawalniający lecz jęczmiona, owsy, a nawet ziemniaki zostawiają wiele do życzenia.

Jęczmień i owies droższe.

We Francyi tranzakcye zbożowe więcej ożywione i wszystkie partye, znajdujące się na targach, dość chętnych znajdują kupców. Podwyżka coraz więcej ustaje, ceny się wzmacniają, a na wielu placach piękne gatunki pszenicy płacono o 80 cent. do 1 frank. 25 cent. drożej, jak w zeszłym tygodniu.

Żyto dobry ma odbyt i ceny się ustalają.

Owies i Jęczmień bez zmiany.

Na naszym placu panuje najzupełniejsza stagnacya w interesie zbożowym. Pszenicy wszystkie gatunki nader trudny mają odbyt, ceny cofnęły się o 20 guld. na łaszcie w przeciągu tygodnia i przy takich ustępstwach sprzedaż ciągle jeszcze niemożebna; nawet świeże ziarno, odznaczające się wysoką wagą i pięknym kolorem mało jest żądane. Żyto zupełnie zaniedbane, w początku tygodnia cofnęło się o 25 do 30 guld., w dwóch ostatnich dniach jednakże ceny znów o 10 guld. się wzmocniły.

Ceny rzepiku, pomimo fluktuacyi, zachowały tendencyę do wzmocnienia się.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 350, żyta 200, jęczmienia 40, owsa 5, grochu 50, rzepiu i rzepiku 600.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld. prus.
Pszenicy białej	126 — 129 —	640—670
„ szklistej	127 — 130 —	630—650
„ pstrej	125 — 127 —	530—600
„ ordynarnej	118 — 125 —	400—510
żyta	— — — —	340—400
jęczmienia . . .	— — — —	300—336
owsa	— — — —	201—231
grochu	— — — —	360—425
Rzepiku	— — — —	480—528

	wagi korzec polski	złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy białej	237—243 —	56	26	59	16
„ szklistej	239—245 —	56	—	57	23
„ pstrej	235—239 —	47	3	53	10
„ ordynarnej	222—235 —	35	16	45	10
żyta . . .	— — — — —	30	6	35	16
jęczmienia . .	— — — — —	26	20	29	10
owsa . . .	— — — — —	17	23	20	13
grochu . . .	— — — — —	32	—	37	10
Rzepiku . . .	— — — — —	42	20	46	6

Kursa zamian: Amsterdam 143 $^1/_8$. Hamburg 151. Londyn 6·23$^5/_8$. Warszawa 82$^1/_8$.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 lipca. *Constitutionnel*, *France*, *Patrie* i *Etendard* zaprzeczają jak najwyraźniej, aby rząd miał zamiar, jak mu to przypisują, znieść w wyborach powszechnych drugie wybory (zarządzane w braku bezwzględnej większości).

Rzym 26 lipca. Policya wykryła początek miny mającéj wysadzić w powietrze warownie na górze Awentyńskiéj. Niedawno zraniono w nocy dwóch żołnierzy stojących na straży. Policya zabrała wielką ilość czerwonych i czarnych koszul.

Belgrad 26 lipca. Na granicy bułgarsko-serbskiej panuje zupełna spokojność. Nikt nie przeprawił się z Serbii do Bułgaryi w zamiarze powstańczym i jedynie z Rumunii przechodzą bandy do Bułgaryi.

Belgrad 26 lipca. Berat sułtański oczekiwany tu pojutrze, potwierdza księcia Milana w myśl wyboru skupczyny, jako dziedzicznego księcia serbskiego. Urzędowe *Srbske Novine* witają tę wiadomość, jako rękojmię najlepszych nadal stosunków między rządem serbskim a dworem zwierzchniczym.

Bukarest 25 lipca. Minister **Bratiano** rozpocznie natychmiast surowe śledztwo w Dziurdżewie i dla zapobieżenia wszelkich ruchów rewolucyjnych, przedsięweźmie energiczne środki. Rząd wysłał już do Dziurdżewa jednego z wyższych oficerów i powołał Dorobańców z dwóch powiatów. Jedna kompania piechoty odeszła do Dziurdżewa, dwa szwadrony jazdy do Aleksandryi, a dwa inne do Zimnicy, głównych ognisk ludności bułgarskiej w Wołoszczyźnie. Prócz tego podwojono straże graniczne, urządzono patrole i zakazano zgromadzeń bułgarskich. Nikomu nie wolno przeprawiać się przez Dunaj bez pozwolenia. Śledztwo sądowe wykazało, że 150 Bułgarów ukrywających się w lasach i bagnach pod Pietroszanami, przeprawiło się 18go na stronę turecką. Spiskowi chcieli korzystać z usposobienia rozdrażnionego wyborami w Rumunii do senatu, tudzież z ogołocenia Bułgaryi z wojska tureckiego, które było nagromadzone na granicy serbskiej. Rząd rumuński czuje się dość silnym, aby przeszkodzić tworzeniu się band powstańczych w Rumunii.

Bukarest 26 lipca. Dzisiejszy *Romanul* donosi o zawarciu międzynarodowej umowy pocztowej między Austryą a Rumunią.

Konstantynopol 26 lipca. Midat pasza wyjechał wczoraj wieczór do Ruszczuku (z powodu ruchu band rumuńskich).

Korespondenci nasi wiedeńscy mówią tylko o dwóch sprawach zajmujących w tej chwili uwagę publiczną: o nocie hr. Usedoma do jenerała Lamarmory i wpływie jej, tudzież o zjeździe strzeleckim w Wiedniu. Obie te sprawy mają wagę polityczną jedynie w odniesieniu do stosunków Austryi z Prusami. Zamieszczamy także niejakie szczegóły o obchodach strzeleckich w Wiedniu, lecz z pomiędzy wielkiej liczby mów i toastów mniej więcej na jeden ton mianych, powtarzamy w całości tylko mowy ministra Dra Giskry, ze względu nie tyle na to co powiedział, jak żeby wiedzieć, czego nie powiedział. Nie powiedział zaś nic takiego, coby miało jakiebądź znaczenie polityczne. Słusznie też jeden z korespondentów naszych twierdził, że rząd trzymać się postanowił zdala od wszelkiego udziału w obchodzie strzeleckim. Dla tego też baron Beust nie jest obecny w Wiedniu, a mowa Dra Giskry jest zbiorem szumnych frazesów, które mogły wywoływać oklaski, ale jedyny też to cel był tej mowy. Dwa inne przemówienia ministra spraw wewnętrznych obracają się w szczupłych ramach liberalizmu i konstytucyonalizmu. Było tam powiedziane o zrzuceniu więzów duchowego, ekonomicznego i socyalnego żywota, o postępie i inteligencyi, co wszystko jest zadaniem dzisiejszego ministerstwa, a cele te i Cesarz podziela, jak Dr Giskra ma przekonanie.

Do ogólnej ciszy w polityce, której nie przerwała niedoszła do skutku rewolucya hiszpańska i drobne najścia rumuńskie w Bułgaryi, przyczyni się jeszcze więcej zamknięcie w tym tygodniu prawodawczych zgromadzeń francuskiego i angielskiego. Także kongres amerykański zamyka swoje czynności, a parlament włoski mało już ma do czynienia dla ukończenia ustaw finansowych.

Półurzędowa austryacka *Correspondance genérale* zapewnia wobec nieustających twierdzeń o zbliżeniu się Austryi i Prus, że należy to bardziej do zakresu kombinacyi aniżeli istotnych faktów. Natomiast w dziennikach wiedeńskich centralistycznych jak i w berlińskich napotykać można na umizgi wzajemne i na wyrażoną nadzieję przyjścia porozumienia do skutku.

Spodziewano się dzisiaj w Berlinie Cara Aleksandra w przejeździe jego do Ems, gdzie się spotka z królem Pruskim. Z powodu pobytu panujących po kąpielach krążą znów pogłoski o spotkaniu się króla pruskiego z Cesarzem Napoleonem w Baden-Baden w pierwszej połowie sierpnia. Wszelako niemasz jeszcze pewności, czy król pojedzie do Baden Baden lub też wróci do Berlina, gdzie go ma odwiedzić królewicz włoski Humbert.

Sejm pruski ma być zwołany w końcu września, aby uchwalić na prędce budżet na rok następny i zostawić miejsce sejmom prowincyonalnym. W połowie stycznia zbierze się parlament północno-niemiecki, a w marcu parlament cłowy. Taki jest program prawodawczy. W ogóle deputowani coraz więcej zamieniają się w nieustających, coraz w innej korporacyi obradując. Tak bywa w Austryi i Niemczech.

Rozeszła się wieść, iż rząd francuski zamierza zaprowadzić zmianę w ustawie wyborczej w ten sposób, iż większość względna byłaby dostateczną w braku większości bezwzględnej do zapewnienia wyboru, a przeto ponowienie wyborów byłoby zbytecznem, jeśli za pierwszem głosowaniem deputowany nie uzyska więcej niż połowę głosów głosujących. Doniesieniu temu zaprzeczają bezwarunkowo.

Jak się w Paryżu zapatrują na notę pruską z d. 18 czerwca 1866 odczytaną teraz przez jenerała Lamarmorę w parlamencie florenckim, przekonywują słowa *La France*: „Depesza Usedoma i przyjęcie jakiego doznała u ówczesnego naczelnego ministra króla Wiktora Emanuela, wskazują różnicę położenia obu ówczesnych sprzymierzeńców przeciw Austryi. Włochy chciały tylko otrzymać Wenecyę, to jest uzupełnić swoją narodowość; Prusy natomiast zamierzyły ugodzić Austryę w serce, jak nigdy za wiele nie dowodzi tego Usedom. Dla Włoch była wojna środkiem odzyskania; dla Prus środkiem zniszczenia, w czem nie gardzono niczem, nawet wezwaniem Węgrów do powstania. Nigdy ambicya i chciwość Prus nie stanęły w jakrawszem świetle, jak w tym dokumencie“.

Według doniesienia *Gaz. kolońskiej* z Paryża, nie zadziwiło tam bynajmniej doniesienie *Morning Post*, iż konferencya petersburska mająca się zająć rozbiorem pytania co do uchylenia kul pękających, zajmowałaby się również kwestyą częściowego rozbrojenia mocarstw. Korespondent *Gaz. kolońskiekj* mniema bowiem, iż odwiedziny królowej Angielskiej w Paryżu mają zostawać w związku z zabezpieczeniem pokoju. Nadmienić tu jednak należy, że Cesarz Napoleon nie przystąpiłby pewnie do kongresu pokoju w Petersburgu, nie osiągnąwszy skutku wtedy, gdy sam proponował taki kongres. Cała sprawa względem strzałów pękających schodzi do tego, że Rosya nie posiadając odpowiedniej broni i artyleryi, pragnie, aby inne także rządy nie stały od niej wyżej pod względem uzbrojenia.

Po ukończeniu w Ciele prawodawczem francuskiem rozpraw nad pretensyami wierzycieli meksykańskich, to jest posiadaczy obligacyj poręczonych przez Francyę, w ciągu których rozpraw przyszło jeszcze raz do zaciętych przymówek opozycyi, lecz jak zawsze bezskutecznych, niepozostaje prawie już żaden inny przedmiot ważniejszy w budżecie, któryby zwracał na siebie uwagę publiczną. Sprawa pożyczki miejskiej dla Paryża w banku kredytowym, odłożoną została do przyszłego zebrania Ciała prawodawczego, a ona jedna mogła jeszcze ożywić uśpione umysły.

Courrier de Bayonne utrzymuje, że w Madrycie dają wiarę doniesieniom o udziale rządu pruskiego w spisku mającym na celu osadzić na tronie hiszpańskim dom orleański.

Wczoraj miał zapaść wyrok w procesie oskarżonych o udział w zabiciu księcia Michała Serbskiego. Wyrok ma być krwawy. Skupczyna jednak rozwiązana, a przeto stracenie nie odbędzie się w obecności tak świetnego grona, jak to które towarzyszyło rozstrzelaniu adjutanta księcia.

Ruch powstańczy bułgarski zeszedł do małoznaczących rozmiarów. Rząd rumuński usiłuje oczyścić się od podejrzeń wspólnictwa, a Serbia żadnego nie miała udziału. Ponieważ między Bułgarami przychwyconymi znaleziono takich, którzy posiadali pasporta rosyjskie, przeto łatwo znaleść ognisko, w którem skupiały się zamachy. Ale nadaremnie szukać powodu obrania takiej chwili do wybuchu. Zdaje się przeto, że bandy przeznaczone do działania w epoce zabicia księcia Michała serbskiego i domniemanych zamieszek nad Dunajem, rozpuszczone teraz do domów, zamierzyły na własną rękę napad na Bułgaryę. Wypadek ten jest tylko małym epizodem i żadnych nie pociągnie za sobą następstw.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 28 lipca. JCMć oglądać będzie we środę strzelnicę i da strzał do tarczy przemysłowej.

Paryż 27 lipca. Cały budżet zwyczajny uchwalony został 207 głosami przeciw 15.

Belgrad 27 lipca. Dziś zapadły wyroki w procesie o zamach na księcia Michała. Skazano 14tu oskarżonych na śmierć, 3ch, a między tymi księcia Aleksandra Karadziordżewicza (niegdyś panującego w Serbii) na 20 lat ciężkiego więzienia, 1go na lat 5.

Konstantynopol 27 lipca. Doniesienia z Bułgaryi brzmią uspakajająco. Nowa konferencya posłów zebrać się ma z powodu Libanu. Nowy gubernator Libanu Franko effendi, ma otrzymać 10letnie pełnomocnictwo.

Kursa. Wiedeń 28 lipca. godzina 2 po połud. Metaliki 58·80. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 59·10. — Pożyczka narodowa 63·—. — Losy z roku 1860 86·30.— Akcye banku 730.—Akcye kred. 211·70. — Londyn 113·70.— Srebro 111·65 — Dukat 5.42.

Paryż 27 lipca, wieczór. Renta 70·02.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 28 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	78	76
Banknoty pol. 100 złr.	443	434
Ruble ros. za 100 rsr.	155	152
Talary prs. za 100 tal.	170	167½
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	87¼
Srebro nowe austr. .	113¼	111
Dukat ważny . . .	5 48	5 32
Napoleon d'or . . .	9 20	9 —
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	75¼	73¼
„ „ stare „	78¼	77¼
Oblig. indem. „	68½	67
Ak. k. g. bez k. i dyw.	210	206
„ L. Cz. z całą wpł.	184½	180½
Listy banku hipot.	88	87
Wiedeń 27 lipca.		
5% Metaliki na w. a.	56 20	56 —
„ Pożyczka narod.	63 50	63 25
„ Metaliki na m. k.	59 40	59 20
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	86 —
„ „ czeskie.	92 50	91 50
„ „ węgiersk.	77 25	76 75
„ „ chor i b.	77 —	76 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	67 25	66 75
„ „ bukow.	67 —	66 50
„ „ siedmg.	71 —	70 50
Pożyczka głod. gal.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 30	98 10
4% Galicyjskie . .	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	92 50	92 —
5% Boden Cr. austr.	101 .	100 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	171 —	170 —
„ „ „ 1854	79 —	78 50
„ „ „ 1860	87 —	86 80
„ „ „ 1864	97 —	96 80
„ Como-Rente .	24 50	24 —
„ Kredytowe .	137 25	135 75
„ żegl. par. na D.	95 50	95 —
„ Ks. Esterhazy	— —	175 —
„ Księcia Salm.	41 —	40 —
„ „ Palfy.	37 50	36 50
„ ks. Klary . .	38 —	— —
„ hr. St. Genois	34 50	33 50
„ miasta Budy	34 50	33 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 —
„ hr. Waldstein.	22 50	22 —
„ hr. Keglevich.	16 —	15 50
„ Rudolfa . .	15 25	14 75

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	735	733
Zakładu kredytow.	211 50	211 30
Żeglugi par. na Dunaju	546 —	544 —
Kolei półn. Ferdynan.	1855	1853
„ rządowej fr.-a.	251 70	251 50
„ zachodniej c. El.	166 75	166 25
„ Pardubickiej .	152 25	150 25
„ południowej .	180 40	180 20
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	143 50	143 —
„ Galicyjskiej .	208 50	208 —
„ Czerniow. . .	184 —	183 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 75	101 25
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	85 —	84 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 25	83 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 —	120 50
„ „ „ Emis 1867 „	117 75	117 25
Kol. połud. St. 500 fr.	97 75	97 25
„ Bony 6% 1875-1876.	209 50	209 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 25	89 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	100 —	99 75
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 25	83 75
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	79 50	78 50
— — w srebrze „	87 —	86 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	95 —	94 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 —	88 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	76 75	76 25
„ „ „ Emisya 1867.	82 25	81 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	82 50	82 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	95 —	94 —
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	16 45
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 43½	5 42½
Złoto *al marco* . .	5 41	5 40
Napoleondory . . .	9 9½	9 9
Fryderyki	9 50	9 45
Luidory (niemieckie)	9 30	9 25
Suweryny angielskie	11 40	11 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 65	111 35
Srebro, kupony . .	111 65	111 35
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68	1 67½
Lwów 25 lipca.		
Dukat holenderski .	5 41	5 36
„ cesarski . . .	5 46	5 41
Półimperyał rosyjski	9 42	9 34
Rubel srebr. rosyjski	1 76	1 72
„ pap. „	1 54½	1 53½
Talar pruski	1 69	1 68
Listy gal. b. kup. w. a.	74 45	74 —
„ „ m. k.	78 15	77 70
Listy zast. banku hip.	88 —	87 50
Obligi indem. b. kup.	67 60	67 20
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	210 25	209 25
„ „ lwow.-czer.	184 50	183 50
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 25 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	83 67	83 33
„ „ 2 ser. „	77 50	77 17
„ kupon „	— —	— 36⅔
Listy likwidac. „	68 40	68 10
„ kupon „	— —	— 61⅑
Pożyczka r. 1865 „	131 50	131 —
„ r. 1866 „	132 50	— —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	— —	— —
„ warsz. terezp.	90 —	89 75

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 9.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 9.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed poł dniem; 3.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia* *Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera* — Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*